

Wydawnictwo "Oświata" - Warszawa
Cena 1 zł
10 032.

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO.

No 6.

Warszawa, 7-go lutego 1926 r.

Cena numeru 1 złoty.

Wydział Powiatowy Sejmiku
w TOMASZOWIE LUBELSKIM.

ogłasza

KONKURS

na stanowisko pisarza gminnego. Wymagane kwalifikacje: najmniej wykształcenie średnie. Pierwszeństwo kandydaci z wyższym wykształceniem.

Wynagrodzenie IX kat. pł. u. państw oraz 15% dodatku komunalnego, mieszkanie, opał i światło.

Zgłoszenia z własnoręcznie napisanym życiorysem, oraz referencjami 2 osób przysyłać do 15.II r. b. Do Wydziału Powiatowego w Tomaszowie Lub.

Tymczasowy Zarząd Powiatu Autonomicznego
w BIAŁEJ
ogłasza

KONKURS

Na stanowisko Sekretarza Rady Powiatowej w Białej Województwo Krakowskie.

Od kandydatów wymagane jest w myśl zatwierdzonego przez Województwo Krakowskie statutu stanowisk służbowych dla pracowników Tymczasowego Zarządu Powiatu Autonomicznego (Rady powiatowej) ukończone studia prawnicze z trzema egzaminami rządowymi i trzechletnia praktyka przy władzach samorządowych lub państwowych.

Posada jest na razie prowizoryczna a po roku może nastąpić stabilizacja.

Do posady tej przywiązane są pobory według VIII względnie VII kategorii płac urzędników państwowych z ewentualnym dodatkiem komunalnym.

Do podania winno być dołączone:

1. Dowody ukończonych studiów (ewentualne odpisy uwierzytelnione).
2. Metryka urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 lat.
3. Świadcstwo przynależności.
4. Świadcstwa z poprzedniej służby.
5. Własnoręcznie napisany życiorys.

Oferty z powyższymi dokumentami należy składać do tymczasowego Zarządu Powiatu Autonomicznego w Białej najpóźniej do dnia 1-go marca 1926 r.

Posada do objęcia natychmiast.

Tymczasowy Zarząd
Powiatu Autonomicznego w Białej.

SADZONKI WIKLINY

ZAMÓWIENIA NA SADZONKI WIKLINY ZRZESZENIE SAMORZĄDÓW POWIATOWYCH PRZYJMUJE DO DNIA 15-go LUTEGO 1926 ROKU.

Sadzonki dostarcza się za gotówkę, po otrzymaniu zadatku przy zamówieniu nie niżej połowy oblatunku a resztę przez pobranie kolejowe lub przez Bank za wtróniki listów przewozowych. W poszczególnych wypadkach po uprzednim porozumieniu się udzielany będzie kredyt wekslowy.

Sadzonki do wiosennej kampanji dostarczamy w ilościach dowolnych (nie niżej jednak niż 20 tysięcy, według kolejności zamówień. Pierwszeństwo naturalnie, mają zamawiający, którzy opłacą całość zamówienia z góry.

Ceny obliczone poniżej w partjach wagonowych, co wynosi przeciętnie 500—1000 tysięcy sadzonek. O ile zamówienia nie dadzą połączyć się dla odbiorców jednej i tej samej stacji odbiorczej i jednej teje samej odmiany, dolicza się koszt własny opakowania, który wynosi 60 -- 100 groszy za 1000 sztuk sadzonek.

Kolej pobiera koszt przewozu zgóry; opłacone prze nas przewozowe i koszty opakowania zawsze będą pobierane gotówką.

Do dnia 15-go lutego 1926 roku otrzymane zlecenia obliczać będziemy za 1000 sztuk sadzonek na wagonie stacji wysyłającej:

- | | | | | | |
|----------------|----------------|-------|--------|-------|--------|
| 1) Migdałówka | do 30 cm dług. | à | 7 zł., | 40 cm | 8 zł. |
| 2) Konopianka | " " " | " " " | 5 " " | " " | 6 " " |
| 3) Szpagatówka | " " " | " " " | 8 " " | " " | 10 " " |
| 4) Kaspijka | " " " | " " " | 10 " " | " " | 12 " " |
| 5) Amerykanka | " " " | " " " | 10 " " | " " | 12 " " |

Przy zamówieniach prosimy podawać dokładny adres: Imię i nazwisko zamawiającego, miejsce zamieszkania, pocztę, stację odbiorczą kolejową i na czyje imię towar musi być nadany.

Wszelką korespondencję prosimy adresować:

WARSZAWA, ZRZESZENIE SAMORZĄDÓW POWIATOWYCH, LESZCZYŃSKA 6.
KONTO CZEKOWE P. K. O. — 50-185, NA KTÓRE PROSIMY WPLACAĆ ZADATKI NA WIKLINĘ.

czas. 13458/8/6

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO.

PRENUMERATA KWARTALNA
10 ZŁOTYCH POLSKICH.
NUMER POJĘDYN CZY I ZŁOTY.

KONTO CZEKOWE POCZT. KASY OSZCZ. № 1520.

ADMINISTRACJA „SAMORZĄDU” —
WARSZAWA, LESZCZYŃSKA 6,
TELEFON 301.93
CZYNNE OD GODZINY 8 DO 3
REDAKCJA — KOPERNIKA 30
TELEFON 131.92 i 225.50.

Redakcja rękopisów niezwraca.

OGŁOSZENIA ZWYKŁE ZA TEKSTEM
STRONA — 200 ZŁ. POL. OGŁOSZENIA CYFROWE, ILU
STROWANE I W TEKŚCIE o 50 proc. DROŻEJ. OGŁO
SZENIA ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH DOSTAR
CZONE BEZPOŚREDNIO DO ADMINISTRACJI o 25 proc.
TANIEJ. OGŁOSZENIA NADEŚLANE BEZ PODANI
WYMIARU. DRUKUJE SIĘ NA 114 STRONY

Redaktor Dr. Maurycy Zdzisław Jaroszyński.

Komitet Redakcyjny: Józef Bek, pos. Aleksander Bogusławski, Stefan Boguszewski, Wacław Gajewski,
Władysław Korsak, Joachim Wołoszynowski.

ROK VIII.

WARSZAWA, 7-go LUTEGO 1926 R.

Nr. 6.

TREŚĆ Nr. 6. 1) O czynnik obywatelski w samorządzie. — J. Bek. 2) Zespolecie biur starostw i wydziałów po
wiatowych. — M. Jaroszyński. 3) Bezrobocie a inwestycje samorządowe. — Lub. 4) Bezrobocie
a sprawa lecznictwa w sejmikach i gminach. — Dr. K. Ryder. 5) Dokoła spraw samorządowych. 6) Z życia samo
rządu. 7) Komunikaty. 8) Gmina wiejska i miejska: a) Jaką ma rolnik drogę do poprawy swego bytu. — F. Filipki,
b) Z gmin, c) Głosy czytelników. 9) Poradnik samorządowy. 10) W sprawie bibliotek samorządowych. 11) Ogłoszenia.

O czynnik obywatelski w samorządzie.

III.

Oto zwykle dzieje pracy zrzeszonej u nas, a nie
władpliwie i tu i owdzie na szerokim świecie: członkowie
wplacili przypadający na każdego udział, czy daninę,
wybrali zarząd i rozeszli się do domów, oczekując bło
gich skutków zbiorowego czynu. Gdy po jakimś czasie
czyn ten nie odpowiada pokładanym nadziejom, zaczyna
się narzekanie pokątne, oskarżanie ośrodku działalności—
„obdarzonych zaufaniem ogółu” członków-wybrańców o
złą wolę, nieumiejętność, niedołęstwo. Peryferyczne fale
niezadowolenia wzbudzają się coraz bardziej, aż wresz
cie wszystko ginie w odmętach, i tylko drobne wiry na
powierzchni świadczą, że niegdyś wznosiły się gmachy,
w których dokonywały się dzieła użyteczności publicz
nej. W ten sposób upadają setki wolnych związków, po
zostawiając w masach uczucie zwątpienia, niewiarę we
własne siły. Jednakże siła, tkwiąca w idei pomocy wza
jemnej, jest tak wielka, że po wygaśnięciu jednych, pow
stają ogniska zbiorowego życia w innych punktach, świe
cą przez czas jakiś, coraz dłuższy, znów gasną, rozja
rzają się gdzieindziej, zajmują coraz większe obszary na
powierzchni życia narodowego. Na dłuższej przestrzeni
czasu stwierdzić można drobny, lecz stały postęp twór
czego działania zasady viribus unitis.

Czy jednak w okresie przeżywanym obecnie może
my spokojnie przyglądać się takiemu procesowi ewolucji
pracy zbiorowej? Czy wszystko, co się odbywa — jako
następstwa wielkiej wojny — nie zmusza nas gwałtownie
do wzmocnienia czynnika świadomej woli, myśli kie
rowniczej wśród splotu sił ślepych? Od chwili niepod
ległości powtarzamy sobie ciągle: musimy odrobić skutki

wiekowej niewoli. A więc w czemś musi się to wyrazić,
w jakimś szczególnie wzmocnionem natężeniu życia, w ja
kichś innych, niż zwykle metodach pracy.

W stosunku do organizacji pracy zbiorowej, do ko
operacji drobnych usiłowań, która coraz bardziej staje
się wskazaniem najwartościowszem w życiu gospodar
czem naszym (już tylko z uwagi na reformę rolną i jej
skutki), musimy zastosować tę nową metodę: bezpośred
niego, czynnego, twórczego udziału wszystkich zrzeszo
nych w osiągnięciu objętych programem, statutem, ustawą
celów i zadań. Krytyka działania „zarządu” ze strony
ogółu wyborców ma być tem, co się w krytyce dzieł
sztuki nazywa „krytyką twórczą”, wspomagać trzeba
ten zarząd, brać na siebie trud niejednego i myślenia i wy
konania.

Mówiąc o zrzeszonej pracy, mamy na myśli różne
postaci pomocy wzajemnej; tak dobrze stowarzyszenie
dla jakiegoś jednego celu, z jednej potrzeby powstałe, jak
wszelkie stopnie samorządu lokalnego, oparte o wiele
potrzeb ze współżycia sąsiedzkiego ludzi wynikających.
Stosunek ogółu do wybranych organów: sejmików, rad,
wydziałów — jest bardzo podobny jak tam do władz
stowarzyszenia; zainteresowanie bezpośrednie, wpływa
nie na realizację zadań prawie żadne; pochopność do o
sądzania, potępiania, a bardziej jeszcze do oczerniania—
te same. Jeszcze w stosunku do rady gminnej położenie
jest o tyle lepsze, że wszyscy gminiacy wiedzą o jej
istnieniu; nie da się natomiast powiedzieć tego o sejmik
kach powiatowych: dzięki wyborom pośrednim, — o tym
organie samorządu wie w powiecie znikająca liczba oby
wateli. Wciągnięcie zatem czynnika obywatelskiego w
orbitę działań samorządu powiatowego, musi się zacząć

od rozpowszechniania wiadomości o jego istnieniu. Liczba członków sejmiku, wydziału i komisji wszelkich powiatowych winna się znajdować w każdym urzędzie gminnym na miejscu widocznym, u każdego sołtysa, w kancelarji parafjalnej.

Do tego samego celu ma zdążyć uczynienie jawnem i świadomem podatkowego obciążenia na potrzeby powiatowe i wyników rocznej pracy szafarzy tych danin powiatowych. Doświadczenie uczy, że z tem uświadomieniem nie śpieszą się często nawet najsumienniejsi pracownicy i kierownicy skarbu powiatowego. Zdarza się, że niejeden członek sejmiku wolałby zrzec się tej godności, niż żeby był zmuszony do ogłoszenia w swej okolicy uchwalonego przez sejmik budżetu dochodów. Albo inaczej: nie chciałby głosować za wydatkami, które sam uznaje za potrzebne; w przeciwnym razie bowiem sąsiedzi życie by mu zatruli. A jednak tę metodę ukrywania, nawet w najlepszej wierze i celu stosowaną, należy odrzucić. Obawa o zarzut nieprodukcyjności wydatków stanie się mniej groźną, gdy wraz z preliminowanymi wydatkami na rok bieżący ogłosimy sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. I tu odrazu podnieść należy, że obraz ten nie powinien sprowadzać się do siatki cyfr zamknięcia rachunkowego, ale dawać zwięzły, jednak wszechstronny opis dokonanych prac: zbudowanych i utrzymanych dróg i mostów, leczonych chorych, dzieci korzystających z ochronek, starców po przytułkach, wygłoszonych wykładów, udzielonych pożyczek, zrewidowanych urzędów gminnych, wykrytych i ukaranych nadużyć, udzielonych stypendjów, udostępnionej pomocy akuszeryjnej, dokonanych szczepień ochronnych na zwierzętach domowych i t. d. i t. p. Z takim rachunkiem sumienia o wiele spokojniej można uświadamiać obywateli o oczekujących ich ciężarach w miesiącach najbliższych roku bieżącego.

Uświadczenie szerokiego ogółu obywateli o istnieniu i pracach organów samorządu powiatowego utoruje drogę do wciągnięcia ich w orbitę działania i wpływów dobroczynnych tego ciała społecznego. Wśród różnych zakładów, które mogą powstać i rozwinąć się dzięki temu zainteresowaniu i służyć potem ku pożytkowi ogółu, na pierwsze miejsce wysuwa się powiatowa kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Jakże ludzie mają tam znosić swoje oszczędności, jeżeli nic nie wiedzą o sejmiku i gwarancjach, jakie on przedstawia? Popierana przez ogół i nawzajem służąca temuż ogółowi kasa — to jeden z najlepszych przykładów spółdziałania obywateli powiatu z jego głową rządzącą. Może się jednak to stać tylko na mocy zaufania zdobytego pracą, o której wszyscy wiedzą i ją oceniają. Nie wymaga ona (poza kosztami założenia — zwrotnymi z czystych zysków) żadnego obciążenia podatkowego, przeciwnie, — może wpłynąć nawet na jego zmniejszenie.

Drugim takim czynem, szeroki ogół interesującym, może być zapobieganie spekulacji i wyzyskowi ludności ze strony pośredników handlowych już nie w dziedzinie kredytu, ale dostarczania środków pierwszej potrzeby z pozbycia płodów gospodarstwa rolnego. Miasta włączyły już dawno do swej polityki komunalnej zagadnienie walki z drożyzną przez organizację t. zw. wydziałów zaopatrywania, przez miejską sprzedaż mleka, mięsa, opału. Nie idzie o to, aby miały przejmować na siebie

cały obowiązek aprowizacji, — wystarczy hamulec na nieznający granic i sumienia rozbójniczy pęd spekulacji. Taki sam obowiązek regulowania cen spoczywa na organach samorządu powiatowego w stosunku do ludności rolniczej. Obowiązek narówni z zadaniem zwalczania i zapobiegania szerzeniu się zarazy wśród zwierząt domowych i ludzi. Zadanie nie trudne do spełnienia: wystarczy, aby na składzie powiatowym, zwłaszcza na przednówku, była ciągle pewna ilość worków zboża, aby hydra spekulacyjna głowy swej nie podnosiła. Oczywiście, za zabezpieczenie się przed zaborczą siłą chciwości — jest przedewszystkiem zadaniem samopomocy społecznej w postaci wolnych związków, zrzeszonych spożywców, — nikt jednak nie narzeka na działalność miejskich wydziałów zaopatrywania, pomimo istniejących po miastach spółdzielni spożywczych i ich związków.

Nici, wiążące ogół obywateli z sejmikiem, z jego wydziałem wykonawczym, staną się coraz liczniejsze, z chwilą właśnie, gdy wśród zadań, gdy do zakresu działania tych narządów służby publicznej zaliczone będzie: popieranie kooperacji. Zatem, nie jak teraz przyjęto ogólnie: popieranie rolnictwa, przemysłu i handlu, — ale: popieranie rolnictwa, przemysłu i spółdzielczości. Każda spółdzielnia, oparta jedynie i wyłącznie o zasadę samopomocy spożywców czy wytwórców, nie dopuszczająca pasorzytniczej walki o zyski bez stwarzania nowych wartości, — jest faktem społecznym wielkiej doniosłości, jest potyczką, wygraną w wielkim boju o konieczny a bezkrwawy przewrót w stosunkach produkcji i wymiany. Nie może więc ulegać najmniejszej wątpliwości, że popieranie spółdzielczości wchodzi w zakres obowiązków organów samorządu lokalnego, tak samo jak popieranie rolnictwa, przemysłu, kultury ogólnej. Nie potrzeba chyba wyklądać, jak mocno przyciągnie to szerokie warstwy obywateli do instytucji samorządu, zapewniając jak najszerzy spółdziałanie jednostek najlepszych. Odkładając do osobnego rozważania obszerniejsze rozwinięcie tego zagadnienia, wskażemy tylko na takie spółdzielnie, jak: producentów bydła i nierogacizny dla sprzedaży i przeróbki, jak magazynowo-zbożowe (elewatory!), ubezpieczenia żywego inwentarza, do drenowania gruntów, zalesiania wydm piaszczystych, stępczykowskie kasy oszczędnościowo-pożyczkowe.

Wielką przysługę okaże wydział powiatowy ogółowi obywateli, zyskując pośrednio uznanie dla samorządu przez *uprzystępnianie wszelkich ustaw*, ogół ludności obchodzących. Ustawa drukowana jest w czasopismach urzędowych, przedrukowywana w organach prasy codziennej i tygodniowej — to prawda, ale to nie wystarczy. Nie wystarczyłoby nawet wówczas, gdybyśmy nie mieli wśród dorosłych ludzi analfabetów, a wiemy, ilu u nas nie czytuje pism wcale. Czy przecież samo przeczytanie ustawy, nieraz bardzo zawiłej, wystarczy do jej zrozumienia, a cóż dopiero do jej wykorzystania? A ileż to realnych szczegółów zawierają późniejsze do ustaw rozporządzenia wykonawcze? Ileż to komentarzy do ustaw piszą prawnicy, praktycy, specjaliści! Jako prawdziwe dobrodziejstwo powita ludność takiego wykładającego przystępnie a praktycznie ustawę o komasacji gruntów, o funduszu meljoracyjnym, ustawę drogową, o sadzeniu i utrzymywaniu drzew przydrożnych, o funduszu bezrobocia i t. d. O takiej właśnie publicystyczno-popularyza-

torskiej działalności mówi, w odniesieniu do dróg gminnych inż. Leon Borowski: *) „W celu takiego uświadczenia powinny wydziały powiatowe zorganizować dla wójtów, sekretarzy gminnych, sołtysów, członków rad gminnych i komisji drogowych gminnych jednodniowe pogadanki-odczyty, czy to w mieście powiatowym dla przedstawicieli gmin z całego powiatu, czy też w kilku poszczególnych punktach powiatu dla ugrupowań gmin, czy też nareszcie w każdej gminie”. Dalej inicjator podaje szczegółowy program takich pogadek, mających na celu wykazanie, w jaki sposób, opierając się o ustawę drogową z 1920 r. przyspieszyć podniesienie stanu dróg gminnych w naszym państwie.

Takiem samem pociągnięciem szerokich mas do załatwiania spraw publicznych na drodze samorządu — może się stać popularyzacja ustawy o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych wraz z rozporządzeniami wykonawczymi do niej z r. 1922. Wszak nie wielu ludzi wie o tem, jakie uprawnienia ma ogół gminniaków w tej sprawie — aż do zupełnego zamknięcia sprzedaży alkoholowych napojów w obrębie gminy.

Iluz to ludzi wyrzeka na samorząd, na jego bezużyteczność, jedynie dla tego, że nie wnika głębiej w jego istotę, której znamieniem jest *samoradność*. Wolimy naogół, żeby ktoś za nas zrobił, nie czujemy wyższego zadowolenia, gdy właśnie sami sobie potrafimy poradzić. Będziemy rok cały skakali przez dziurę w mostku, a nie naprawimy jej; bo wszak do tego jest jakaś władza, — ona powinna to zrobić. My zaś możemy tylko wyrzekać na jej opieszałość. W ten sposób narzekamy np. na zepsucie młodzieży wiejskiej, że nie opłaca się sadzić drzew owocowych, bo je — kradnąc owoce — połamią i zniszczą. A przecież zupełnie odpowiadające poziomowi naszej inteligencji byłoby ustalenie związku przyczynowego między zjawiskiem kradzieży u nieletnich a próż-

niaczem tychże wałęsaniem się. Właśnie statystyka kryminalna ilustruje ten związek zupełnie przekonująco — cyframi. Trzeba więc dzieci zająć od najmłodszej wsi była ochronka, gdzieby pół dnia dziatwa w wieku przedszkolnym spędzała czas na lekkiej pracy i zabawie, i dom ludowy, gdzie młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej, związana w „Koło młodzieży wiejskiej” — podejmowała pewne zadania społeczne, oddawała się estetycznym zabawom, jak teatr, śpiewy chóralne, organizowała drużyny harcerskie lub sportowe. A tym potrzebom jedynie przez samopomoc zbiorową w organizacji samorządu lokalnego zapobiec można.

Omawiana obszernie na innym miejscu sprawa organizowania muzeów lokalnych może połączyć wszystkie warstwy ludności w pracy nad dziełem o dużem znaczeniu dla kultury narodowej.

Nie mnożąc już przykładów, podnieść jeszcze chcielibyśmy wielkie znaczenie prasy miejscowej, zwłaszcza organów władz samorządu. Prasa ta, już dziś dość liczna, niewątpliwie wywiera wpływ ożywczy na pociągnięcie szerokich mas obywateli do realizowania samopomocy społecznej przy pomocy instytucji samorządu. Wprawdzie nie wszędzie jeszcze stoi ona na wysokości zadania, gdzieniegdzie jednak stworzyła wzory bardzo dobre. Konieczne jest bliższe rozważenie i wypracowanie typu najlepiej odpowiadającego celowi, skoordynowanie z prasą samorządową stołeczną, a wszystko w tym celu, aby wydawnictwa te trafić mogły jak najprędzej i najobficiej nietylko do rąk inteligencji miejscowej, ale i „pod strzechy”.

Józef Bek.

*) „Kalendarz Samorządowy” na r. 1926, str. 110.

Zespolecie biur starostw i wydziałów powiatowych.

W ostatnich tygodniach na porządek dzienny rozważań, związanych z aktualnem zagadnieniem reformy administracji w Polsce wpłynęła sprawa połączenia biur starostw i wydziałów powiatowych. Pierwszym etapem projektowanej reformy miałyby być techniczno-organizacyjne zespolenie obu biur czyli połączenie personelu państwowego i komunalnego w biurze starostwa, stanowiącym jednolitą komórkę organizacyjną; drugim etapem byłoby zupełne skasowanie personelu komunalnego i całkowite przejęcie funkcji dzisiejszych biur komunalnych przez personel państwowy.

Sprawa przeszła już ogień wstępnej dyskusji, przeprowadzonej niedawno w łonie sekcji samorządowej Państwowej Rady Oszczędnościowej. Rezultatu jednakże, wyrażającego się w postaci ustalonej opinii sekcji — nie było. Obecnie pora wyprowadzić ją na forum publiczne i poddać wszechstronnej krytyce, jak na to, za sługuje z powodu swej ważności i aktualności.

Wyświetlenia i zdecydowania w opinii publicznej wymaga przede wszystkim zasada, jakaby miała być zrealizowana w drugim etapie projektowanej reformy. Od zdecydowania tej zasady bowiem zależy w przeważającej mierze racjonalność pierwszego etapu.

Jestem zdania, że z dyskusji należy zupełnie wyłączyć względy na interesy zawodowe urzędników komunalnych i państwowych. Należy to czynić zarówno wtedy, gdy mowa o ewentualności zupełnego zlikwidowania komunalnego urzędnictwa powiatowego, jak i przy rozstrząsaniu kwestji przenoszenia pewnych funkcji administracyjnych z urzędów państwowych na organy samorządu powiatowego, co mogłoby być równoznaczne ze zlikwidowaniem pewnych grup urzędników państwowych (inżynierów drogowych, lekarzy, weterynarzy i t. d.). Albowiem interes zawodowy musi być podporządkowany ważniejszym interesom ogólnym, jakie mają na oku przedsiębrane reformy. Niekorzyści, wynikające

z tych reform dla pewnych grup zawodowych, mogą być różnymi sposobami znacznie złagodzone, a nawet zupełnie usunięte. W każdym razie są to zagadnienia wtórne, kwestja zaś takich czy innych reform zasadniczych — pierwszorzędna.

Przechodząc do treści zamierzonej zmiany, trzeba stwierdzić, że myśl oparcia całej technicznej strony administracji komunalnej na personelu państwowym nie jest zupełnie nowa. Projektodawcy powołują się na wzory włoskie i czeskie. Zapominają jednak, że w obydwóch wypadkach takie rozstrzygnięcie omawianego zagadnienia wywołane zostało nie względami rzeczowymi na dobro administracji, lecz tylko motywami ściśle politycznymi. Chcąc więc przeprowadzić analogię pomiędzy temi państwami a Polską, trzeba by wziąć pod uwagę te same okoliczności i motywy. Tymczasem we Włoszech mamy do czynienia z zupełnie wyjątkowym i do naszego niepodobnym ustrojem państwowym, w Czechach zaś z konsekwentnem wprzęgnięciem samorządu nie tylko w rydwan polityki nacjonalistycznej względem mniejszości narodowych, lecz także w rydwan bieżącej polityki tych partji, które od lat kilku pozostają u steru rządu. Stosunki włoskie nie nadają się więc wogóle do porównywania, stosunki czeskie zaś — do naśladowania.

Różnica jest istotna i głęboka z innego jeszcze punktu widzenia. W różnych państwach różną jest rola samorządu w całości ustroju państwowego. W ustroju naszym, jaki ustaliła konstytucja marcowa, rola samorządu ma być wyjątkowo ważna, ustrojowe znaczenie samorządu — podstawowe. Nie może to oczywiście pozostać bez wpływu na szczegóły organizacyjne, nie unmowane wyraźnie w konstytucji.

Uważa powyższa zbliża nas do kwestji, którą uważam za jądro całej sprawy. Chodzi o to, czy posługiwanie się personelem państwowym albo komunalnym jest całkowicie obojętne dla istotnego znaczenia samorządu? Innemi słowy, czy bezpośredni wpływ miejscowych obywateli na sprawowanie administracji publicznej będzie jednakowy wtedy, gdy przy wykonywaniu decyzji kolegów obywatelskich współdziałał będzie urzędnik państwowy, jak i wtedy, gdy to będzie czynił urzędnik komunalny?

Zwolennicy oparcia całej administracji komunalnej na siłach urzędniczych państwowych rozumują w ten sposób: jedynym i wyłącznym wykonawcą uchwał sejmiku i wydziału powiatowego jest i ma być — starosta. Personel urzędniczy — czy to komunalny czy państwowy — jest tylko aparatem pomocniczym dla starosty. Starosta jest urzędnikiem państwowym. Lepiej więc będzie, prościej i taniej, gdy i personel pomocniczy będzie wyłącznie państwowym, skupionym w jednym biurze starostwa.

Rozumowanie nazbyt uproszczone. Przedewszystkiem — przedwcześnie przesądza ono wyłączność egzekutywy w ręku starosty. Tymczasem bez obrazu konstytucji, a z wielkim pożytkiem dla administracji publicznej można sobie wyobrazić przyzwanie do bezpośredniego współdziałania w czynnościach wykonawczych elementów obywatelskich. Byle tylko ów współdziałal rozsądnie i praktycznie skoordynować ze stanowiskiem

starosty, jako przewodniczącego wydziału powiatowego i kierownika egzekutywy.

Rozumowanie owo jest ponadto nazbyt teoretyczne. Wyłączność egzekutywy w ręku starosty jest w praktyce fikcją. Nawet w zakresie czynności ogólnoadministracyjnych, przy których wykonywaniu starosta „posługuje się” sekretarzem sejmiku czy inspektorem samorządu gminnego. W rzeczywistości rola starosty ogranicza się z konieczności do ogólnego kierownictwa, nieraz bardzo luźnego; bezpośrednim i z konieczności dosyć samodzielnym wykonawcą jest sekretarz czy inspektor.

A cóż dopiero powiedzieć o specjalnych gałęziach administracji komunalnej, jak drogowa, sanitarna, weterynaryjna i t. d.! Tutaj rola starosty jest jeszcze mniej bezpośrednia, kierownictwo jeszcze ogólniejsze, stanowisko urzędników resortowych — bardziej samodzielne.

Zadajmy sobie więc pytanie: czy naprawdę wpływ sejmiku i wydziału powiatowego na sposób i treść sprawowania bieżącego zarządu spraw powiatowych będzie taki sam wtedy, gdy bezpośrednim wykonawcą decyzji tych organów będzie od nich zależny urzędnik komunalny — sekretarz, inspektor gminny, inżynier czy lekarz — jak i wtedy, gdy tymi wykonawcami (formalnie pomocnikami starosty) będą urzędnicy państwowi, przez państwo mianowani i wpleceni organicznie w wielki aparat biurokracji państwowej? Zdaje się, że praktyczny znawca samorządu nie może mieć pod tym względem żadnych złudzeń.

Dotychczasowa praktyka dostarcza nam już pewnych przykładów w tej materji. Wszak ten stan rzeczy, jakiego pragną projektodawcy upaństwowienia urzędników komunalnych, istnieje już dzisiaj wtedy, gdy powiatowy związek komunalny korzysta z usług inżyniera państwowego, lekarza powiatowego czy weterynarza. Pow. związki komunalne czynią to dzisiaj z konieczności, bo w obecnym złym ustroju administracyjnym, w którym tak wielką rolę odgrywa dualizm funkcji administracyjnych samorządowych i państwowych, innego wyjścia nieraz niema. Jednakże to łączenie funkcji samorządowych i państwowych jedynie w jednej osobie bezpośredniego wykonawcy daje naogół wyniki niezadowolające. Mogłyby wiele o tem powiedzieć te powiatowe związki komunalne, które uważając danych urzędników za nieodpowiednich, starały się u właściwych władz o zmianę. Ileż na to trzeba było zachodów, starań, a nadewszystko — czasu! I to bynajmniej nie z powodu czyjejkolwiek złośliwości, lecz z powodu pewnych koniecznych konsekwencji urządzeń państwowych, z powodu wielkości maszyny administracyjnej państwowej, jej zcentralizowania i stosunkowej ciężkości.

Główną zaletą sprawowania administracji publicznej przez samorząd jest jej indywidualizacja, przystosowanie do miejscowych warunków i potrzeb. W naturalnem następstwie wymaga to indywidualnego doboru bezpośrednich, zawodowych wykonawców. Tymczasem dobór urzędników państwowych dokonywać się musi według jednolitego szablonu; według mniej lub więcej ścisłego szablonu odbywać się też muszą wszelkie przesunięcia w obrębie personelu państwowego. Włączając

w ten sam szablon samorząd, odbierzemy mu główną jego wartość.

Słychać jednak zarzuty, że wpływ miejscowych organów samorządu na obsadę stanowisk urzędniczych daje pole do stronności, nepotyzmu wszelkiego rodzaju, nie wyłączając partyjnego i t. d. Niewątpliwie każde zjawisko ma swoje ujemne strony. Urządzenia państwowe bynajmniej nie są od nich wolne. Atoli pewną i jedynie właściwą tamę nadużyć personalnych ze strony organów samorządu stworzy ustawowe uregulowanie praw i obowiązków urzędników komunalnych.

Przy upaństwowieniu biur komunalnych grożą natomiast podobne niebezpieczeństwa w znacznie wyższym stopniu. Zwłaszcza wobec ultra parlamentarnego systemu rządów w Polsce. Dziś te niebezpieczeństwa nie występują jeszcze jaskrawie z powodu młodości aparatu państwowego i — niema tego złego, co by w pewnym kierunku na dobre nie wyszło — z powodu zmienności rządów. Żaden rząd i żaden minister nie miał czasu na prowadzenie na szeroką skalę zdecydowanej polityki personalnej. Trudno przypuszczać, aby tak było stale.

Już dzisiaj skarżymy się słusznie na pewnego rodzaju zbiurokratyzowanie samorządu, rozumiane jako nadmierny wpływ na tok spraw komunalnych, wywierany przez urzędników komunalnych. Bezwątpienia jest to objaw ujemny, świadczący o poważnym skrzywieniu idei samorządu, polegającej przecież na administrowaniu przez samych zainteresowanych obywateli. Atoli środkiem zaradczym może tu być jedynie wzmocnienie czynnika obywatelskiego w samorządzie zarówno przez celowe stosowanie istniejących już przepisów, jakoteż przez odpowiednie zmiany obowiązujących dzisiaj norm organizacyjnych. Natomiast upaństwowienie urzędniczego personelu komunalnego działałoby wręcz odwrotnie: personel urzędniczy uniezależniłby się od miejscowych czynników obywatelskich, przez co stworzona byłaby podstawa do tem większego i bardziej zdecydowanego wpływu z jego strony na tok spraw komunalnych. Zbiurokratyzowanie samorządu spotęgowałoby się niepomierne.

W szeregu praktycznych argumentów, jakie przywodzą projektodawcy krytykowanej przeze mnie reformy, najpoważniejszym wydaje się być ten, który mówi o podwójnym załatwieniu jednych i tych samych spraw raz przez biuro starostwa, drugi raz przez biuro wydziału, o odstępowaniu sobie spraw przez obydwie biura, wzajemnej korespondencji obu biur i t. d. Ponieważ kierownikiem jednego i drugiego biura jest jedna i ta sama osoba, mianowicie starosta, przeto — oczywiście nonsens. Jednakże przyglądając się bliżej tej sprawie, łatwo stwierdzimy błąd w rozumowaniu zwolenników zespolenia obu biur: biorą skutek za przyczynę. Dwie są bowiem przyczyny dzisiejszego anormalnego stanu rzeczy w tej dziedzinie: przyjęty system załatwiania spraw urzędowych w biurach, przejęty z biur państwowych, który najprostszej sprawy nie pozwala załatwić ostatecznie inaczej, jak przez korespondencję (w urzędach państwowych korespondują między sobą dwa wydziały tego samego urzędu). Powtóre: dualizm kompetencji samorządu i urzędników państwowych, który sprawia, że jedna i ta sama kategoria spraw lub nawet jedna i ta sa-

ma sprawa (koszty leczenia, nadzór nad gminami, niektóre sprawy drogowe i t. d.) muszą być załatwiane raz w biurze wydziału, drugi raz w biurze starostwa. Wobec tego zło należy usunąć u źródła: zmienić dzisiejszy formalistyczny i biurokratyczny tryb załatwiania spraw urzędowych, a nadewszystko: przeprowadzić ściśle rozgraniczenie zakresu działania starostw i wydziałów powiatowych.

Przejdźmy do kwestji oszczędności i zapytajmy się, o ile zespolenie przyczyniłoby się do zaoszczędzenia wydatków administracyjnych. Wyobraźmy sobie, że nastąpiło już rozgraniczenie zakresu działania samorządu i urzędów państwowych, które jest nagląco potrzebne pod każdym względem i że znikło już wskutek tego największe źródło nieoszczędności, t. j. dualizm, wyrażający się w podwójnym załatwianiu spraw przez dwa biura i dwie równoległe instancje. Wtedy biuro starostwa będzie zajęte czem innym (sprawy bezpieczeństwa, wojskowe i t. p., czem innym zaś biuro wydziału powiatowego (sprawy drogowe, budowlane, sanitarne i t. p.). Zmieszanie pracowników obu biur czy też upaństwowienie urzędników komunalnych nie wpłynie wtedy na jakąkolwiek zmianę w zakresie wydatków administracyjnych. Czy w tem, czy w innym biurze taka sama ilość pracy będzie musiała być wykonana i wydatek będzie musiał być poniesiony. O zaoszczędzeniu nie byłoby mowy.

Przeciwnie. Jestem zdania, że upaństwowienie urzędników komunalnych czy nawet tylko przymusowe wprowadzenie ich w państwowy tryb załatwiania spraw prowadziłyby do nieoszczędności. Sądzę bowiem, że sposób załatwiania spraw w urzędach państwowych, nawet po dokonaniu śmiałych reform w tej dziedzinie, z konieczności musi być bardziej sztywny, formalistyczny i bardziej kosztowny, aniżeli w urzędach komunalnych. Są to bowiem logiczne następstwa zasady hierarchicznej podległości i kontroli oraz wielkości państwowej maszyny administracyjnej.

Powyższych uwag nie ograniczam bynajmniej do pracy referendarskiej. Czynności rachunkowe i techniczno-kancelaryjne w biurach państwowych będą — nawet po dokonaniu reform — bardziej sformalizowane i sztywne. I tu bowiem wielkość aparatu państwowego i kontrola hierarchiczna musi odegrać swą rolę. Tymczasem samorząd już dzisiaj bez szkody dla sprawności swojej administracji i bez ujmy dla kontroli; wykonywanej przez decydujące czynniki miejscowe, może sobie pozwolić na daleko idące uproszczenia. Po rozwinięciu odpowiedniej w tym kierunku akcji i ujęciu jej w konsekwentny system — uproszczenia i ulepszenia manipulacji biurowej i rachunkowości komunalnej pójdą niewątpliwie znacznie dalej.

W zakresie rachunkowości i techniki biurowej zachodzi między samorządem a państwem taka sama analogja, jak między małym przedsiębiorstwem prywatnym a wielką spółką akcyjną. I to bynajmniej nie tylko z powodu różnicy wielkości zakresu załatwianych spraw, lecz właśnie z powodu wymagań kontroli. Najmniejsze nawet biuro wielkiej spółki akcyjnej musi znacznie bardziej formalistycznie prowadzić swoje czynności, aniżeli przedsiębiorstwo indywidualne.

Stąd wniosek, że zespolenie biur wydziałów z biurami starostw nawet w dziedzinie samej tylko techniki

biurowej i rachunkowej, o ile rozumielibyśmy przez nie objęcie tych czynności przez biura starostw, odbiłoby się ujemnie pod względem prostoty urzędzeń i kosztów administracyjnych. Możliwym byłoby jedynie zespolenie odwrotne: gdyby zmniejszono agendy administracyjne starostw, co jest zamierzone, natenczas manipulację biurową urzędów starościńskich mogłoby prowadzić biuro wydziału powiatowego, oczywiście pod warunkiem pewnego odszkodowania oraz pod tym warunkiem, że państwo zrzekłoby się stosowania swoich instrukcji kancelaryjnych i rachunkowych w pierwszej instancji.

O tej, stosunkowo drobnej, reformie można będzie jednak mówić dopiero wtedy, kiedy zostaną dokonane reformy zasadnicze, a przede wszystkim rozgraniczenie zakresu działania.

Obecnie wszystkie względy przemawiają przeciwko projektowanemu zespoleniu biur starostw i wydziałów powiatowych, w jakiegokolwiek formie owo zespolenie miałyby być dokonane. Nie mówię tu oczywiście o zespoleniu lokalowym, t. j. umieszczeniu obydwu biur w jednym budynku, to bowiem pożądane jest zawsze i z każdego punktu widzenia.

M. Jaroszyński.

Bezrobocie a inwestycje samorządowe.

Przeżywamy ciężki kryzys gospodarczy, a jednym z najprzykrejszych jego objawów jest rosnące z dnia na dzień bezrobocie. Sam przemysł łódzki wyrzuca tygodniowo na bruk do 5 tysięcy robotników, w całym kraju przybywa w ciągu każdego tygodnia przeciętnie do 15 tys. bezrobotnych; już w d. 24 stycznia przekroczyliśmy pokaźną cyfrę 350.000 bezrobotnych. Jest to stan rzeczy, który przybiera formę dotkliwej klęski w życiu gospodarzem i społecznym i który poważną groźbą zawisa nad stanem bezpieczeństwa publicznego i porządku w kraju. Pomijając straty moralne, które powstają na tle nędzy bezrobotnych, ponosi kraj podwójne straty materialne: staje się uboższym o wartość pracy setek tysięcy rąk pozbawionych pracy i wydawać musi nieproduktywnie poważne sumy w formie zasiłków dla bezrobotnych. Powstaje zatem paląca potrzeba szukania środków zaradczych na tę klęskę, trzeba znaleźć sposób zatrudnienia bezrobotnych.

Tych środków zaradczych szuka już od dłuższego czasu Rząd. Czytaliśmy w prasie codziennej komunikaty o konferencjach na temat bezrobocia: konferował p. Prezes Rady Ministrów z p. Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, odbyła się potem międzyministerjalna konferencja w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, następnie jeszcze dwie takie konferencje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Z komunikatów tych jest widoczne, że Rząd doszedł do przekonania, iż zasiłkami dla bezrobotnych bezrobociu nie zapobiegnie, że trzeba pójść inną drogą i podjąć roboty publiczne, przy których bezrobotni mogliby znaleźć pracę. Ten zwrot w opinii sfer rządzących należy powitać z uznaniem. Gdyby teraz za tą nową orientacją poszły czyny, mielibyśmy podwójną z nich korzyść: szereg ludzi, w których psychologii leży chęć do pracy, a wstręt do żebraczych zasiłków, znalazłoby pracę, a dzięki tej pracy również lepsze warunki bytu (bo zasiłki, wynoszące przeciętnie 1,50 zł. na osobę dziennie, zapewnić mogą tylko więcej niż marne wegetowanie), a prócz tego nie marnowanoby nieproduktywnie poważnych sum na zasiłki, ale tworzonoby za te pieniądze rzeczy o trwałej wartości dla życia gospodarczego, dla kraju.

Ale myśl podjęcia robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych zastała nasze sfery rządzące w okresie „robienia” za wszelką cenę oszczędności w gospodarce publicznej, w okresie przeróbki w tym duchu budżetu państwowego; to zaś obcinanie budżetu było jedną z przyczyn wzrostu bezrobocia, bo skreślono z budżetu szereg inwestycji i szereg zamówień w fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych, które na to odpowiadają wymówieniem pracy robotnikom. Powstaje z tego pewnego rodzaju błędne koło, bo obcina się wydatki inwestycyjne, aby potem zaoszczędzone sumy wydać na bezrobocie.

Wytworzyła się jednak w danej chwili sytuacja taka, że plan oszczędnościowy p. Ministra Skarbu nie mógł być przekreślony, okrojony budżet państwowy poszedł do Sejmu. Rząd robił wysiłki, aby w tym okrojonym budżecie idea walki z bezrobociem przez dostarczenie bezrobotnym pracy wskutek podjęcia robót państwowych znalazła jak najsilniejszy wyraz, dokonano pewnych przesunięć w budżecie pod tym właśnie kątem widzenia, ale szczupłość ram budżetu, brak środków, nie zezwoliły na należyte postawienie sprawy. Roboty publiczne, które na podstawie budżetu będzie mogło podjąć Państwo w r. 1926, mogą złagodzić bezrobocie, ale mu nie zapobiegną.

Tą właśnie okolicznością wywołany został fakt, że ostatnie konferencje w sprawie bezrobocia przeniosły się na teren Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zrozumiano, że bez wybitnego współdziałania samorządu w walce z bezrobociem walka ta skończy się niepowodzeniem; ponieważ zaś Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest naczelną władzą nadzorczą nad samorządem, inicjatywa w sprawie dalszej akcji przeszła w ręce p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Jest to drugi ważny zwrot w stanowisku Rządu, który należy podkreślić. Powitają go ze szczególnem zadowoleniem sfery działaczy samorządowych, które z końcem ub. r. na łamach „Samorządu” bardzo krytycznie oceniały zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Skarbu, zakazujące zasadniczo podejmowania przez związki komunalne inwestycji w r. 1926.

Chodzi teraz o to, w jaki sposób dalsza akcja zostanie pokierowana. Otóż z wiadomości, zasięgniętych w tej sprawie, wynika, że stanowisko rządu, zbroczywszy z dotychczasowego kierunku zakazywania inwestycji związkom komunalnym, nie weszło jeszcze na tory, któreby jedynie doprowadzić mogły do celu. W głównych bowiem zarysach zamierzenia Rządu w tej sprawie idą w następującym kierunku:

Zasadnicza linja unikania wydatków inwestycyjnych w budżetach związków komunalnych na r. 1926 zostaje utrzymana. Jedynie związki komunalne, na których obszarze znajdują się największe ośrodki bezrobocia, zostaną wezwane do podjęcia robót inwestycyjnych, nieprzewidzianych w ich normalnych budżetach, celem zatrudnienia bezrobotnych. Jako takie centra bezrobocia zostały uznane: okręg przemysłowy łódzki i zagłębie węglowe. Prawdopodobnie uwzględnione jeszcze zostaną: zagłębie naftowe i okręg przemysłu drzewnego w Poznańskim. Roboty podejmowałyby miały przede wszystkim powiatowe związki komunalne i miasta ponad 15.000 mieszkańców. Związki te musiałyby ułożyć osobne dodatkowe budżety, podlegające zatwierdzeniu władzy nadzorczej. Niewiadomo jeszcze, czy budżety te będzie zatwierdzał wojewoda, czy też władze centralne. Strona dochodowa budżetu zostałaby oparta na następujących źródłach:

Przedewszystkiem powinnyby związki komunalne, zwłaszcza większe miasta, dążyć do uzyskania prywatnych pożyczek, krajowych lub zagranicznych. Są one bardzo trudne do uzyskania w dzisiejszych warunkach, ale Rząd starałby się ich zaciągnięcie ułatwić przez udzielenie jaknajdalej idących gwarancji Państwa.

Pozatem powiatowym związkom komunalnym zezwolonoby na większe wykorzystywanie opłat drogowych. Mogłyby one być pobierane na budowę dróg (nie tylko na utrzymanie, jak narazie zezwalano) i możnaby niemi obciążać przemysł i handel (czego obecnie władze centralne nie dopuszczały). Nadto zwiększona ma być norma, do jakiej poszczególne kategorie płatników można obciążać opłatami drogowymi.

W miastach może być podwyższona norma dodatków do państwowego podatku od nieruchomości z 25% na 50%. Pozatem mogłyby miasta wykorzystać w pełni wszystkie swoje źródła dochodowe, o ile tego nie uczyniły już w normalnych budżetach i w wyjątkowych

przypadkach mogłyby wprowadzać podatek inwestycyjny, którego stawka ograniczonaby była do 20% miejskiego podatku od gruntów i placów, 20% państwowego podatku od nieruchomości (włącznie z normalnym podatkiem od nieruchomości nie więcej jednak, niż 50%) i 20% miejskich dodatków do cen świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Wreszcie mogłyby być w powyższych związkach komunalnych zwiększone stawki podatku od przedmiotów zbytku, względnie mogłyby być opodatkowane te przedmioty i rodzaje zbytku, które temu podatkowi dotychczas nie podlegają.

Ponieważ Rząd liczy się z tem, iż związki komunalne w chwili obecnej nie mają środków na podjęcie robót publicznych, byłyby udzielane tym związkom pożyczki długoterminowe i zaliczki ze Skarbu Państwa. Mówi się narazie o przeznaczeniu na ten cel kwoty 6 milionów złotych.

Zdaniem naszym — skoro się raz już zrobiło krok w kierunku zasady, że inwestycje związków komunalnych są potrzebne i dopuszczalne — to należałoby pójść już dalej i powiedzieć sobie, że one nie tylko ze względu na obecną chwilę i w związku z bezrobociem, ale wogóle dla naszego życia gospodarczego i społecznego są konieczne. Nie wyjdziemy z kryzysu gospodarczego, jeżeli będziemy siedzieli z założonymi rękami. Na podejmowanie inwestycji należy zatem zezwolić wszystkim związkom komunalnym. Nie należy następnie ograniczać ich w korzystaniu ze źródeł dochodowych. Ciała reprezentacyjne związków komunalnych nie uchwalą z pewnością więcej, niż to znieść będą mogli płatnicy odnośnych związków, bo te ciała rekrutują się z pośród tych właśnie płatników.

Z pożyczek prywatnych — przynajmniej jak się na razie ta rzecz przedstawia — nikt nic nie wybuduje, bo tych pożyczek niema. Ale jest inna rada na to. Rząd przeznacza na bezrobocie około 50 milionów złotych; zamiast wypłacać te pieniądze bezrobotnym i marnować je nieprodukcyjnie, byłoby lepiej oddać te pieniądze samorządowi. Doszłyby one w rezultacie również do kieszeni obecnych bezrobotnych, ale zostałyby po sobie trwałe wartości, wykonane rękami tychże bezrobotnych. Tę rzecz powinienby Rząd wziąć szczególnie pod rozwagę.

Lul.

Bezrobocie, a sprawa lecznictwa w sejmikach i gminach.

We wszystkich państwach, żyjących nawet w normalnych warunkach, często się zdarza, że najskrupulatniej opracowywane ustawy nie potrafią przewidzieć wszelkich możliwych powikłań w życiu. Tembardziej dotyczy to naszego państwa. Nie tylko w początku tworzenia się jego, ale nawet i w późniejszych latach, ustawy, opracowywane więcej na zasadzie doświadczenia innych państw, aniżeli własnego z powodu braku tego

doświadczenia, często nie są przystosowane do wymagań naszego życia, które wszak jeszcze dotąd idzie po tak nienormalnych torach. Kto ma do czynienia z administracją czy to państwową czy samorządową ten się na każdym niemal kroku styka z takim czy innym brakiem w ustawach, których ferujący je nie umieli przewidzieć.

Przykład z ustawą o bezrobociu jest potwierdzenie

niem tego zdania, gdyż wszak Sejm, uchwalając ją, myślał tylko o zabezpieczeniu pracowników od chwilowego bezrobocia, powstałego z przyczyn, od nich niezależnych. Nikt zaś nie przewidział, że bezrobocie przyjmie takie rozmiary, z jakimi mamy w tej chwili do czynienia w państwie naszym.

Tak samo jak się ma do czynienia z ustawami, które nie zawsze mogą przewidzieć wszelkie możliwości, tak samo w mniejszych rozmiarach trudno jest „prawodawcom” w samorządach (rady gminne, sejmiki, rady miejskie) przy układaniu budżetu albo tworzeniu tych czy innych organizacji, przewidzieć, co rok następny przyniesie. Spotkało to i nasze samorzady na terenie powiatu będzińskiego, bo nie potrafiły one w swoim czasie przewidzieć klęski, spowodowanej bezrobociem.

Wychodząc z potrzeb tutejszego powiatu, w którym większość ludności miała zupełnie zabezpieczoną pomoc lekarską, będąc w $\frac{3}{4}$ ubezpieczoną w Kasie Chorych, Sejmik swą dość obszerną organizacją zdrowotną nie miał potrzeby obejmować i lecznictwa ambulatoryjnego swej ludności; same gminy przewidywały w swoich budżetach pozycje tylko na koszt kuracyjne za niezamożnych gminiaków, lokowanych w szpitalach. Stan ten nie zdziwi żadnego z działaczy samorządowych, gdyż wiedzą oni, że warunki w różnych miejscowościach kraju są zupełnie odrębne i dyktują sejmikom rozmaite zadania do wykonania. Ale życie nie liczy się z żadnymi ramkami, żadnymi organizacjami, ani budżetami i stawia wymagania, którym podołać trzeba.

Jak wiadomo, bezrobotni jeszcze 13 tygodni zachowują prawo korzystania z pomocy lekarskiej od kasy chorych. Jednakże nasze bezrobocie trwa dłużej, przeto mając w powiecie 23 tysiące bezrobotnych, mamy w tej chwili około 50 tys. osób, licząc bezrobotnych z ich rodzinami, którzy nieoczekiwanie pozostali bez opieki lekarskiej.

Mocą ustawy o opiece społecznej, bezrobotni stają się ciężarem swojej gminy zamieszkania, gdyż fundusz bezrobocia wydaje im tylko zasiłek pieniężny, ale żadnej innej, a więc i lekarskiej, pomocy nie udziela. Ponieważ bezrobotni nie są podzieleni równomiernie na wszystkie gminy powiatu, lecz zamieszkują w gminach więcej uprzemysłowionych, przeto te ostatnie najbardziej zostały tym ciężarem obciążone.

Naturalnie, że sumy przewidziane na pokrycie ko-

szków w szpitalach nie pozostają w żadnym stosunku do sum, potrzebnych na udzielenie pomocy lekarskiej i opłacenie środków leczniczych dla tej nadmiernej ilości potrzebujących. Sejmik, pragnąc przyjść z pomocą w tej sprawie gminom drogą uruchomienia przychodni dla bezrobotnych przy swoich szpitalach, przewyciężając trudności budżetowe, nie rozwiązywał praktycznie sprawy; opiekując się gminami wiejskimi, lokował swoje szpitale w miejscowościach więcej oddalonych od ośrodków przemysłowych, będących w gorszym stanie zaopatrzenia, niż gminy przemysłowe. Tam więc, gdzie się znajduje ambulatorjum sejmikowe, tam bezrobotnych jest znikoma ilość i opieka nad nimi może jeszcze być ostatecznie wykonana siłami danej gminy. Nie może zaś sejmik pokonać tych trudności budżetowych, jakie by wywołała chęć przyjscia z pomocą finansową gminom, a dlatego rząd musi pomóc, gdyż na zasadzie tej samej ustawy o opiece społecznej, która przewiduje, że w wypadkach, kiedy samorząd nie może podołać finansowo obowiązkowi, wypływającym z wykonywania jej, rząd musi przyjść z pomocą.

Nawet miasta wydzielone, których na terenie naszego powiatu posiadamy aż 4, które wszak mają zorganizowaną pomoc leczniczą dla swej niezamożnej ludności, kiedy musiały do tych ambulatorjów skierować wszystkich bezrobotnych, też odczuły kolosalnie ten ciężar i prawdopodobnie, o ile sprawa bezrobocia potrwa jeszcze dłużej, będą musiały szukać pomocy gdzieindziej.

Trudno więc wymagać, aby mniejsze jednostki samorządowe, jak gmina wiejska, mogły same podołać temu ciężarowi, nie otrzymując znikąd pomocy, tembardziej przy istnieniu dość krepujących ich dochody ustaw i rozporządzeń skarbowych.

Nie jestem wprawdzie zwolennikiem udzielania zasiłków pieniężnych, demoralizująco wpływających na bezrobotnych, czego tu w Zagłębiu mamy codziennie niezliczone dowody, ale jeżeli rząd nie rozwiąże sprawy bezrobocia w inny sposób, a będzie nadal znajdował fundusze na zasiłki dla bezrobotnych, to musi znaleźć i fundusze na przyjscie z pomocą gminom, aby mogły wypełnić obowiązki, spadłe na nie niespodzianie z racji bezrobocia.

(—) Dr. Med. Karol Ryder.

Kierownik Działu Zdrowia i Opieki Społecznej Sejm. Będzińskiego.

Dookoła spraw samorządowych.

Z SEJMU I SENATU.

USTAWA O KOSZTACH LECZENIA WRACA DO SEJMU.

Senat na posiedzeniu w dn. 27. I r. b., po referacie sen. Bojanowskiego, przyjął ustawę o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach z poprawkami, określającymi, co to jest szpital publiczny i kto jest ubogim,

mającym prawo korzystania z leczenia na koszt gminy.

Senat podzielił więc te wątpliwości, które wysunęli przedstawiciele rządu na komisji administracyjnej. Komisja administracyjna Sejmu nie podzieliła tych wątpliwości. Ponieważ praktyka w b. zaborze rosyjskim dokładnie określiła o jakich to ubogich i o jakie szpitale chodzi. Wstawienie określenia może dopiero nasunąć te czy inne wątpliwości. Wszystkie te szczegóły

winy być opracowane w ustawie o szpitalnictwie, która zastąpiła dotychczasowe ustawy i rozporządzenia państw zaborczych. Ustawę taką obiecywano przeprowadzić przez Komisję Zdrowia publicznego w ciągu 2-ech miesięcy. Czynniki rządowe wywarły nacisk na Senat, który się zgodził przyjąć projekty określenia, zgłoszone przez Generalną Dyрекcję Służby Zdrowia.

Sejm zapewne przyjmie te poprawki, które nie naruszają zasad przyjętych przez Sejm, ale dodają tylko określenia szpitali publicznych i ubogich.

Pozatem Senat skrócił okres, poprzedzający przyjęcie do szpitala, który daje możliwość poszukiwania jego zamieszkania rocznego z 5 do 3 lat.

Ustawa ta nastęrczyła wiele kłopotów- wnioskodawcom. Po uzgodnieniu na podkomisji obu wniosków, natrafiono na wątpliwości przedstawicieli rządu, a nawet na przeciwdziałanie ze strony *Związku Miast Polskich*. Łatwą tą sprawą była tylko dla *Zrzeszenia Samopomocy Gmin Wiejskich*. Napisali do niektórych posłów, a choć to nie doszło ani do wnioskodawców, ani do referentów, uważają się za jedyńc i wyłącznych twórców tej ustawy.

SZCZEPIENIE OCHRONNE.

Po referacie senatora *Dobruckiego* Senat na posiedzeniu w d. 27.I b. r. przyjął ustawę o zmianie ustawy o przymusowem szczepieniu ospy z poprawką w art. 2, gdzie po słowach „powiatowe związki komunalne” wstawiono słowa: „z możliwością przerzucenia tych kosztów na dotyczące gminy wiejskie i miejskie”. Intencja senatu idzie w tym kierunku, aby powiat miał możliwość przerzucić koszt szczepienia na gminy tak wiejskie, jak i miejskie niewydzielone.

ZAPOWIEDŹ REDUKCJI PODATKÓW SAMORZĄDOWYCH.

W exposé, które na komisji budżetowej sełmu wygłosił p. minister skarbu *Zdziechowski*, wypowiedział zdanie, że podatków państwowych zniżyć nie może, płatnikom jednak ulży się przez obniżenie podatków samorządowych. Jakie to mają być zniżki — bliżej p. minister *Zdziechowski* nie określił. Nie mogło się to dotyczyć zmniejszeń już dokonanych z podatku dochodowego, bo to zmniejszenie zabiera państwo, więc nie daje ulgi płatnikom. Nie mogło się dotyczyć również złożonego już przedłożenia, bo tam raczej chodzi o przeprowadzenie innego rozdziału podatków komunalnych, a nie o obniżenie. Obniża się tylko wyrównawczy podatek gminny, a to, gdyby nawet uchwalono, niewielką ulgę płatnikom przyniesie.

Widocznie nowe jakieś myśli kłują się w Ministerstwie Skarbu.

P. minister *Zdziechowski* jeszcze, jako referent generalny budżetu na r. 1925, pisał w swem sprawozdaniu, co następuje:

„Naogół wydatki gmin nie są nadmierne i obejmują tylko te, które gminy są zmuszone czynić zgodnie z ustawodawstwem; procentowa wysokość wydatków na administrację tłumaczy się raczej skromnością budżetów gmin, chociaż pewne oszczędności w tym dziale są jeszcze możliwe. W niektórych powiatach wykazują w tym kierunku dużo inicjatywy zebrania gminne, posuwając się

czasem zbyt daleko, obcinając np. pobory wójta do norm tak niskich, że uciążliwa jego praca i koszt z nią związane nie znajdują żadnego odpowiednika w wynagrodzeniu”.

Co do samorządów powiatowych p. minister *Zdziechowski*, jako generalny referent budżetu, wysuwał zarzut, że sejmiki „nieznaczne sumy przeznaczają na weterynarję i rolnictwo”. Pisał, że „skromnie przedstawiają się wydatki na utrzymanie i budowę szkół”, że „niedostateczne uposażenie powiatów nie pozwala im prowadzić robót inwestycyjnych na szeroką skalę”, że „wydatki na administrację naogół nie ciążą tak bardzo, jak na gminach”.

Z tego widzimy, że p. minister *Zdziechowski* zdaje sobie sprawę z niedostatecznego uposażenia samorządów. Jakim sposobem i z czego mogą być przeprowadzone dalsze redukcje dochodów, i to wtedy, kiedy się od samorządów wymaga pracy w kierunku zmniejszenia liczby bezrobotnych, to już jest tajemnicą Ministerstwa Skarbu.

DALSZE PRACE NAD UZGODNIENIEM STANOWISKA STRONNICTW CO DO USTAW SAMORZĄDOWYCH.

U marszałka Sejmu p. *Rataja* odbyło się w dniu 28.I b. r. ponowne zebranie przedstawicieli stronnictw w sprawie uzgodnienia stanowisk w sprawie ustaw samorządowych. Przedstawiciele stwierdzili, że jest nadzieja dojścia do porozumienia i że sprawa posunęła się znacznie naprzód.

A.

OKÓLNIKI MINISTERSTWA SPRAW WEWN. W SPRAWACH SAMORZĄDOWYCH ZE STYCZNIA R. B.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało w styczniu r. b. następujące okólniki, dotyczące spraw samorządowych:

W okólniku z dn. 9 stycznia r. b. (Nr. S. F. 53-26) poleca Ministerstwo Wojewodom — o ile na podległym im obszarze znajdują się miasta, liczące ponad 100.000 mieszkańców — zbadać powody, dla których preliminarze tych miast nie zostały dotychczas przedłożone Ministerstwu do zatwierdzenia, następnie przy uwzględnieniu tych powodów i warunków lokalnych gospodarki miejskiej ustalić ostateczny termin przedłożenia preliminarzy budżetowych do zatwierdzenia, który to termin nie może być dłuższy, niż 15 lutego r. b., podać ten termin do wiadomości Ministerstwa, a w razie niedotrzymania terminu przez zarząd miejski wystąpić do Ministerstwa z odpowiednimi wnioskami bądź co do rozwiązania reprezentacyj komunalnych, bądź co do ustanowienia delegata rządowego w odnośnej gminie miejskiej.

Podobny sposób postępowania poleca Ministerstwo Wojewodom zastosować do tych związków komunalnych, których budżety podlegają zatwierdzeniu Wojewody, oraz poleca wydać analogiczne zarządzenia wydziałom powiatowym odnośnie do gmin wiejskich i tych gmin miejskich, których budżety podlegają zatwierdzeniu wydziałów powiatowych.

Okólnikiem z dn. 10 stycznia r. b. (Nr. SF 4376-25),

poleciło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Wojewodom przed zatwierdzeniem budżetów związków komunalnych — o ile zatwierdzenie to nie nastąpiło przed dniem otrzymania okólnika — przedłożyć sobie budżety nadzwyczajne związków komunalnych, a w tych przypadkach, gdy budżety te nie zostały wyodrębnione, zestawienie nadzwyczajnych pozycji budżetowych z wyszczególnieniem rodzaju wydatków nadzwyczajnych i wskazaniem sposobu pokrycia tych wydatków. Zarazem mają Wojewodowie przedstawić swój pogląd na celowość i nieodzowność wydatków nadzwyczajnych odnośnych związków, tudzież na racjonalność sposobu pokrycia tych wydatków pod kątem widzenia obciążenia ludności.

Do czasu otrzymania wskazówek z Ministerstwa mają Wojewodowie zatwierdzać tylko budżety zwyczajne związków komunalnych, wstrzymując jednocześnie w myśl § 8 rozp. Prez. Rzp. z dn. 17.VI—1924 r. (Dz. Ust. Nr. 51, poz. 522) wykonanie budżetów nadzwyczajnych.

W okólniku z dn. 14 stycznia r. b. (Nr. S. Z. 5942-25) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, powołując się na § 1 rozporządzenia Prezyd. Rzpl. z dn. 30.XII 1924 r. (Dz. Ust. № 118, poz. 1073), wedle którego zmiany zasad obliczania poborów funkcjonariuszy państwowych dotyczą automatycznie również członków zarządu i pracowników związków komunalnych, przypomniało, że art. 2 ustawy z dn. 22.XII 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 129, poz. 918), zmniejszający procentowo uposażenia funkcjonariuszy państwowych, dotyczy również członków zarządu i pracowników związków komunalnych.

Wreszcie reskryptem z dn. 21 stycznia r. b. (Nr. SF. 297-26) sprostowało Ministerstwo swój okólnik z dn. 18.XI 1925 r. Nr. S. O. 41-25, którym powołane

zostały do życia Sekcje Samorządowe przy Okręgowych Komisjach Oszczędnościowych. Ponieważ w Województwach: Nowogródzkim i Poleskiem niema dotychczas O. K. O., wymieniony reskrypt poleca Wojewodom w Nowogródku i Brześciu n. B. utworzenie Samorządowych Komisji Oszczędnościowych przy Urzędach Wojewódzkich. Komisje te mają być utworzone na tych samych zasadach, na jakich oparta jest organizacja Sekcji Samorządowych i urzędować będą aż do czasu zastąpienia ich przez Sekcje.

Pozatem wydany został przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu jeszcze jeden okólnik do Wojewodów (z dn. 11.I Nr. Pr. 207), dotyczący kwestji bezrobocia, w którym jest wielce interesujący ustęp, dotyczący samorządu. W okólniku tym Ministerstwo, zaznaczywszy, że zamierzenia Rządu w sprawie bezrobocia muszą pójść w tym kierunku, aby dostarczyć pracy jak największej ilości bezrobotnych, poleca Wojewodom porozumieć się z miarodajnymi czynnikami miejscowemi oraz fachowcami i przedłożyć Ministerstwu wnioski, jakie roboty możnaby na terenie poszczególnych Województw przedsięwziąć celem zatrudnienia bezrobotnych. Potem następuje taki ustęp: „W pierwszym rzędzie należałoby pobudzić działalność samorządów w tej sprawie z tem jednak zastrzeżeniem, że na cele robót takich nie mogą być użytkowywane normalne wpływy podatkowe, mające inne przeznaczenie”.

Jeżeli ten ustęp zestawimy z treścią okólnika z 4.XI r. ub. Nr. SF. 2216-25, w którym Ministerstwo kazało w r. 1926 zaniechać nawet inwestycji, rozpoczętych przez związki komunalne w roku ubiegłym, to staje się jasnym, że w Ministerstwie dokonywa się pewien zwrot w pojęciach co do możliwości przedsięwzięcia przez związki komunalne inwestycji w r. 1926.

H.

Z życia samorządu.

NOWY SZPITAL DLA DZIECI GRUŻLICZNYCH W POW. BĘDZIŃSKIM.

Staraniem Sejmiku Będzińskiego i z jego funduszków został otwarty w dniu 14 stycznia r. b. nowy szpital w Siewierzu dla dzieci z gruźlicą chirurgiczną. Szpital ten, mieszczący 60 łóżek, położony jest na wsi, otoczony lasem iglastym, w dali od fabryk i kopalni, w które tak obfituje powiat będziński, wyekwipowany w salę chirurgiczną, opatrunkową, gipsownię, lampy kwarcowe, werendę na południowej stronie, aparat Roentgena, laboratorium i wszelkie inne aparaty i przedmioty, potrzebne do leczenia gruźlicy chirurgicznej. Zatwierdzony na rok bieżący budżet tego szpitala przewiduje jeszcze dalszy rozwój inwestycyjny, oraz pozwala patrzeć optymistycznie na rozwiązanie tak ważnej w tych przypadkach sprawy dobrego odżywiania dzieci. Powstanie tej placówki, tak doniosłej szczególnie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie dzięki warunkom przemysłu kopalnianego gruźlica czyni tak straszne spustoszenia, jest jednym więcej dowodem budzenia się świadomości samorządów w kierunku ich obowiązków pieczy nad zdrowiem swej ludności.

Dr. K. Ryder.

UDZIAŁ W PODATKU DOCHODOWYM ZA 1925 R.

Wydział powiatowy w Słupcy zwrócił się do urzędu wojewódzkiego w Łodzi z następującym przedstawieniem:

Na mocy ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. (Dz. Ust. № 129, poz. 913) udział Pow. Związków Komunalnych w państwowym podatku dochodowym z 30% został obniżony do 15%.

Ustawa obowiązuje z dnia 1 stycznia r. b., wobec czego od podatku dochodowego za lata ubiegłe, a więc za r. 1924 i 1925 — niezależnie od tego, kiedy wpływają do Kasy Skarbowej, powinien Pow. Zw. Komunalny otrzymywać 30%. Tymczasem tutaj Kasa Skarbowa od wpływów po 1 stycznia r. b. podatku dochodowego, wymierzonego na r. 1924 i 1925 zalicza na rachunek tutaj Pow. Zw. Komunalnego tylko 15%.

Powyższe, zdaniem Wydziału merytorycznie jest niesłuszne, tembardziej, że 30% dochodu było przewidziane w budżetach na rok 1924 i 1925, które zostały zatwierdzone przez władze nadzorcze i otrzymanie odnośnego dochodu w sumie zmniejszonej uniemożliwiłoby Wydziałowi wykonanie pewnych wydatków w preliniowanych budżetach.

Ponieważ przewidywane zaległości 30% dodatku do podatku dochodowego dla pow. Słupeckiego, które powinny wpłynąć w cią-

gu 1926 r., wynoszą około 20.000 zł., sprawa przedstawia więc poważną, a nieuzasadnioną stratę dla Sejmiku.

O SKASOWANIE OPLAT ROGATKOWYCH.

Wydział powiatowy w Suwałkach, na posiedzeniu w dniu 15 stycznia r. b. powziął uchwałę, domagającą się skasowania t. zw. opłat rogatek. Dochody z opłat rogatek i placowych, powiedziane jest w uchwale, pobieranych przez miasta, a w szczególności przez miasto Suwałki, przewyższają znacznie wydatki miasta na utrzymanie bruków na ulicach i placach, co odbiera im charakter podatku celowego. Nadto pobór tych opłat jest kosztowny i naraża przy ściąganiu ludność wiejską na szykany poborców. Sprawę tę wydział powiatowy postanowił poruszyć na ogólnym zjeździe Sejmików powiatowych.

BUDŻET SEJMIKU SKIERNIEWICKIEGO NA 1926 R.

W dniu 31 grudnia r. z. Sejmik uchwalił budżet na 1926 r. Otwierając debatę budżetową urzędniczą podkreślił znacznie oszczędności w życiu publicznym jako ograniczenie wydatków konsumpcyjnych na rzecz nakładów gospodarczych, udoskonalających warunki wytwórczości. Samorząd jak i państwo, ograniczając do minimum swe wydatki administracyjne i powiększając tem samem wydatki na cele produkcyjne i inwestycyjne — wpływają również na ożywienie się życia gospodarczego i mogą dać zatrudnienie znacznej liczbie bezrobotnych. W dalszym ciągu przewodniczący zaznaczył:

W tym kierunku pracowaliśmy przez cały rok 1925 i możemy z dumą stwierdzić, że do bezrobocia na terenie powiatu Skierniewickiego nie dopuściliśmy.

Największy nasz przemysłowiec, Huta Szklana, prowadzona dzielnie przez spółkę majstrów hutników, powiększa ilość zatrudnionych robotników, dając piękny przykład dobrej organizacji pracy i umiejętności zgodnego współdziałania. Inne zakłady przemysłowe również pracują normalnie. Sejmik dawał przez cały rok zatrudnienie przy budowie Domu Sejmikowego, domku dla drogmistrzów, konserwacji i budowie dróg. Przy drogach miał możność również gospodarz małorolny, który nie może żyć bez dodatkowych zarobków, dorobić na swe życie i na opłacenie podatków drogą zwózki kamienia, za który zapłaciliśmy około 30.000 zł.

Pomagał choć w niewielkich rozmiarach, zatrudniając robotników przy brukowaniu ulicy, zakładaniu chodników, przeprowadzaniu sieci elektrycznej i magistrat Skierniewicki.

Rezultat naszych wspólnych wysiłków był ten, że bezrobotnych w Skierniewicach nie było.

Jeżeli chodzi o dostarczenie taniego we współczesnym znaczeniu tego słowa, t. zn. na 2% miesięcznie kapitału obrotowego, Pow. Kasa Oszczędności robiła wysiłki jaknajwiększe. Kasa zaczęła działać w dn. 2 stycznia r. b. z 2500 zł., które Sejmik przeznaczył. Dzięki pożyczkom i wkładom oszczędnościowym potrafiła Kasa pożycz-

czyć na krótkoterminowe pożyczki ogółem 180.000 zł. do dnia 1 listopada r. z., chroniąc wielu od konieczności płacenia 4 i więcej procent.

Następnie Sejmik po dyskusji uchwalił budżet w następujących cyfrach:

W wydatkach:	
1. Koszty administracji:	
wydatki osobowe	zł. 32.994
wydatki rzeczowe	„ 8.917
2. Komunikacja:	
utrzymanie dróg bitych	„ 110.520
budowa nowych dróg bitych	„ 13.000
3. Rolnictwo	„ 17.100
4. Zdrowotność i szpitalnictwo:	
zdrowotność	„ 10.620
2 szpitale	„ 71.668
5. Opieka społeczna	„ 29.850
6. Szkolnictwo i oświata	„ 12.220
7. Cele kulturalne	„ 4.970
8. Zarząd majątkiem własnym:	
dalsza budowa domu sejmikowego	„ 50.000
spłata pożyczek	„ 15.002
9. Wydatki nieprzewidziane	„ 2.439
Razem	zł. 379.300

W dochodach:	
Zaległości z r. ub.	zł. 19.000
1. Dochód z własnego majątku	„ 21.410
2. Zapomogi ze Skarbu Państwa na drogi	„ 20.000
3. Opłaty	„ 58.700
4. Specjalne opłaty:	
opłaty drogowe	„ 78.820
dopłaty drogowe	„ 24.700
5. Kary	„ 2.270
6. Dodatki do podatków państwowych	„ 118.800
7. Samoistne podatki powiatowe	„ 35.600
Razem	zł. 379.300

Budżet nadzwyczajny:

w wydatkach:	
Budowa (dalsza) domu sejmikowego	zł. 100.000
Budowa pawilonu dla chorych zakaźnych	„ 45.000
Razem	zł. 145.000
w dochodach:	
Pożyczka na dalszą budowę domu sejmikowego	zł. 100.000
Zapomoga na budowę pawilonu szpitalnego	„ 30.000
Pożyczka na ten cel	„ 15.000
Razem	zł. 145.000

K o m u n i k a t y

PRAKTYKI ROLNE.

W związku z okólnikiem C. Z. K. R. w sprawie praktyk rolnych krajowych i zagranicznych w roku bieżącym komunikujemy, że termin nadsyłania zgłoszeń zostaje przedłużony do 20 lutego r. b.

Zwłaszcza zwracamy uwagę na praktyki krajowe:

- 1) ogólno-rolnicze w Poznańskim,
- 2) mleczarskie,
- 3) pszczelnicze.

Kandydaci winni:

1) mieć ukończoną szkołę rolniczą i posiadać praktyczną znajomość podstaw rolnictwa,

2) odznaczać się nieposzlakowanym charakterem i w związku z tem przedstawiać zaświadczenie instytucyj względnie osób odpowiedzialnych,

3) zobowiązać się do pracy społecznej na terenie wsi polskiej.

Należy do 20 lutego 1926 r. przesłać do Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, podanie z życiorysem, odpisami świadectw i zaświadczeniami.

Praktyka trwać będzie od kwietnia do października r. b.

ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH.

Dnia 26 stycznia r. b. odbył się doroczny sprawozdawczy zjazd delegatów Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych.

Sprawozdanie z działalności Związku przedstawił ustępujący prezes p. T. Wilkoński. Związek wykazuje coraz szerszą i intensywniejszą pracę.

Rola Związku w dziedzinie ujednostajnienia i pogłębienia prac w poszczególnych organizacjach rolniczych, jak również w zjednoczeniu przedstawicieli rolnictwa, a zwłaszcza rolnictwa mniejszego i średniego, jest coraz wydatniejsza i więcej owocna.

Sprawozdanie zostało przyjęte do wiadomości.

Do prezydium Związku weszli: jako delegaci Małopolskiego T-wa Rolniczego:

1) p. Albin Jura — prezes.

2) p. Tomasz Wilkoński — vice-prezes, z wyboru:

3) p. Błażej Stolarski,

4) p. Józef Budzyń,

5) p. W. Przedpełski.

Stanowisko generalnego sekretarza Związku zajmuje p. Zdzisław Czałbowski.

Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych zrzesza obecnie następujące organizacje:

1) Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie,

2) Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie,

3) Centralny Związek Osadników w Warszawie,

4) T-wo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie.

Zgłosiły akces przystąpienia do Związku:

1) Zjednoczenie Związków Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wschodnich i

2) Centralny Związek Teatrów Ludowych.

GMINA WIEJSKA I MIEJSKA.

Jaką ma rolnik drogę do poprawy swego bytu.

Pewna część naszego społeczeństwa w momencie różnych dolegliwości i niedostatku podobna jest do obłąkanego chorego człowieka, który wyrzeka, mający i stęka, nie wierzy zaś w żadne środki lecznicze, odmawia przyjęcia najskuteczniejszych nawet lekarstw i twierdzi, iż wtedy dopiero będzie zdrow, gdy choroba sama minie.

W liczbie tej części społeczeństwa najczęściej spotykamy rolników. Poziom kultury, stopień zamożności, oraz warunki, w jakich rolnictwo od lat kilku znajdowało się, sprawiły, że ludzie ci najbardziej odczuwają przeżywaną obecnie przesilenie finansowe i gospodarcze naszego Państwa. Najbardziej nawet zdecydowani przeciwnicy tej klasy społeczeństwa przyznać muszą, że dzisiejsze bolączki naszego rolnictwa są poważne, a wśród nich najgłośniejsze: wysokie obciążenia podatkowe, dysproporcje cen produkcji rolnej i przemysłowej, brak taniego kredytu, w ogólności zaś brak pieniędzy. Są więc to poważne cierpienia, wymagające radykalnego leczenia. Lecz jak ten chory odmawia przyjęcia lekarstw i czeka, by choroba sama przeszła, tak i rolnicy nasi nie reagują na swe dolegliwości, a tylko stękają, narzekają i liczą, że zło samo ustąpi.

Takie stanowisko rolników w odniesieniu do przeżywanego kryzysu byłoby może właściwe i przynajmniej choć częściowo usprawiedliwione, gdyby choroba naszego rolnictwa była pozorna, lub też w małych rozmiarach i gdybyśmy mieli pewność, że będzie krótkotrwała. Niestety jednak, układ naszych stosunków gospodarczych i politycznych pomyślnych horoskopów rolnictwu na przyszłość nie wróży i przekonywa nas, że jest to cho-

roba poważna i długotrwała, na którą trzeba użyć wypróbowanych środków, gdyż inaczej spowoduje katastrofalne następstwa.

Nie powinniśmy zatem dalej pozostawać w pozycji wyczekującej, gdyż nic nam samo nie przyjdzie i na nic lepszego nie doczekamy się i zrozumieć, że poprawa naszych warunków zależna jest w pierwszym rzędzie od nas samych. Rolnicy znaleźli się w ciężkich warunkach ekonomicznych. Jest to prawda niezaprzeczalna, jednak mają na to lekarstwo, które przyniesie im pewną ulgę, gdy tylko zechcą go użyć.

Tym lekarstwem, to praca nad wzmoczeniem wydajności każdego działu naszych gospodarstw. Gdy wzmoczymy wydajność, powiększymy dochodowość i przynajmniej w części usuniemy dzisiejsze bolączki, a o to nam tylko chodzi. Jest to środek wypróbowany przez naszych sąsiadów z zachodu, a nawet i przez niektórych już naszych rolników i na nasz grunt tembardziej się nadaje, bo cały szereg źródeł dochodowych, które gdzieindziej są kopalnią zła, u nas leżą odłogiem, lub też niedostatecznie są wyzyskane.

W liczbie tych ostatnich postawiłbym dział mleczarski. Zagranicą ten dział stanowi jedną z podwalin bytu małego rolnika, u nas zaś naogół odgrywa bardzo małą rolę. Wypada nam się zastanowić, dlaczego tak jest. Otóż dlatego, że dział ten u nas rzadko gdzie należy jest zorganizowany. Rolnik zachodni przerabia i sprzedaje całą swoją produkcję mleka gromadnie, czyli w spółdzielniach mleczarskich, u nas zaś każdy czyni to na własną rękę. Różnica między jednym systemem a dru-

gim jest ogromna: masło z mleczarni spółkowej jest zawsze świeże, wyborowe, bo robione jest przez specjalistę. Jest jednolite i w dużej ilości, a to ma w handlu duże znaczenie. Sprzedawane jest hurtowo z pominięciem drobnych pośredników i dlatego jest droższe. Tych korzyści rolnik, sprzedający swój nabiał pojedynczo, mieć nie będzie i dlatego dział mleczarski w życiu jego nie odgrywa żadnej prawie roli. Nie na tem koniec. Spółdzielnie mleczarskie dają i inne korzyści, a mianowicie: usuwają kłopoty, jakie spotykamy przy domowym wyrobie masła; podnoszą hodowlę bydła, bo każdy z członków stara się dobrać krowy mleczne i lepiej je żywić, a przez to hodowlą bydła znacznie się poprawia; mleczarnia zabiera tylko tłuszcz, chude zaś mleko zwraca dostawcom z powrotem i mleko to jest bardzo dobrą karmą dla nierogacizny i cieląt. Wreszcie spółdzielnia mleczarska, jako organizacja, daje swym członkom także korzyści moralne, bo wychowuje i wyrabia ich na działaczy społecznych, a tego naszym rolnikom jest brak. Reasumując to wszystko, przyznać musimy słuszność zdaniu, że „spółdzielnie mleczarskie są dźwignią rolnictwa”. Powiedzenie to jest trafne, bo po założeniu we wsi spółki mleczarskiej i inne działy podniosą się poważnie.

Niejednemu może czytelnikowi zdawać się będzie, że jeśli spółka mleczarska daje takie korzyści, to niełatwo zapewne dojść do niej. Na wstępie wyjaśnić muszę, iż niema nic łatwiejszego, jak założenie tego rodzaju spółdzielni. Do tego potrzeba dwóch tylko rzeczy: zrozumienia i chęci. Jeśli we wsi jest pewna ilość rolników, którzy rozumieją znaczenie mleczarni i mają chęci do wspólnej pracy nad podniesieniem własnych gospodarstw, to o resztę łatwiej. Celem tego artykułu jest właśnie zapoznanie czytelników ze sposobem zakładania wymienionej spółdzielni i z tem, co spółdzielnia ta daje swoim członkom, a to, co powiem, opieram nie tylko na wiadomościach zdobytych z teorii, lecz i z własnego doświadczenia, czyli opiszę, w jakich warunkach powstała spółdzielnia mleczarska w Grzymkowicach i co dotychczas dała swoim członkom.

Jak wyżej powiedziałem, by założenie spółki mleczarskiej stało się łatwe, potrzebne jest wśród gospodarzy zrozumienie i chęć. Od tego zaczyna się budowę każdej organizacji. Niestety, trudno jest pod tym względem na wsi. Właśnie brak tego zrozumienia stoi na przeszkodzie wszelkiego ruchu organizacyjnego, a przez to i do dźwignięcia się z nędzy i niedostatku rolnika. Spotyka się to wszędzie, spotkałem się i ja z tem wśród gospodarzy Grzymkowickich. Czyniłem jednak wszystko, co było możliwe, by zainteresować ludzi tą sprawą i pobudzić w nich chęć do założenia tej tak pożytecznej placówki. To też urządziłem kilka zebrań, na których szczegółowo wykazywałem korzyści, jakie daje mleczarnia; poruszałem tę sprawę na posiedzeniach kółka rolniczego, urządziłem wycieczkę do sąsiedniej mleczarni, by się naocznie przekonać o korzyściach tej organizacji i wogóle, gdzie się dało, czy to w gromadzie, czy też pojedynczo, wszędzie o tem mówiłem i przekonywałem ludzi, że podstawą bytu drobnego rolnika winna być krowa, lecz tylko przy zbiorowej sprzedaży masła i że stękanie i narzekanie samo nic nie poradzi, jeśli nie zaczniemy nad sobą pracować. Wreszcie po przygotowaniu takiego gruntu, zwołałem zebranie założycielskie, na którym

większość z zebranych wypowiedziała się za założeniem spółki mleczarskiej. Uchwaliliśmy udział po 10 zł. od krowy i wpisowe po 1 zł. od członka, wybraliśmy zarząd, radę nadzorczą, przyjęliśmy statut tej organizacji i rozpoczęliśmy czynności przygotowawcze. Zaznaczyć muszę, iż z czynności tych są trzy najgłówniejsze: 1) odszukanie lokalu, 2) odszukanie mleczarza i 3) sprowadzenie urządzenia mleczarni. Z lokalem było łatwo, bo jeden z gospodarzy chętnie zaofiarował jedną izbę, z mleczarzem zaś było już trudniej, natomiast z urządzeniem mleczarskiem najtrudniej. Choć na zebraniu założycielskiem prawie wszyscy gospodarze ze wsi Grzymkowice zapisali swoje krowy, to jednak, gdy przyszło do płacenia udziałów, zaledwie paru zapłaciło, reszta zaś uzależniła pokrycie udziałów od tego, czy projektowana mleczarnia da rzeczywiście takie korzyści, że będzie się opłacać poświęcenie 10 zł. od krowy na ten cel. Dzięki takiemu postawieniu kwestji, wpłynęło nam do kasy przed uruchomieniem mleczarni zaledwie około 200 zł.. Po zaspokojeniu kilku wydatków, związanych z urządzeniem lokalu, pozostało się nam na kupno narzędzi mleczarskich okragie złotych sto. Ze złożonych ofert jedna firma żądała od nas za całe urządzenie 2.800 zł., płatne w połowie zaraz, resztę za trzy miesiące, druga firma zażądała za takież urządzenie 2.900 zł., płatne od razu przy zabieraniu maszyn. Tymczasem, jak powiedziałem wyżej, na ten cel mieliśmy w kasie spółki tylko 100 zł. Ponieważ sprowadzenia całego urządzenia mleczarni podjąłem się osobiście, więc pozycja moja tym razem była bardzo ciężka. Wyratował mnie jednak z tej sytuacji pan Starosta Skierniewicki, dając mi za pośrednictwem Centrali Handlowej całe urządzenie za 2.691 zł. najlepszej może marki „Nelatte”, na kredyt. Jak tylko doszliśmy do narzędzi, uprosiliśmy o pomoc starego doświadczonego mleczarza z sąsiedniego powiatu i 15 października mleczarnia nasza zaczęła funkcjonować. W pierwszym dniu 15 dostawców dostarczyło do spółdzielni 146,5 litrów mleka. W następne dni liczba dostawców i ilość mleka wzrastała, a obliczenia za 2 tygodnie wykazały, że 37 członków dostarczyło 5.386 litrów mleka, z czego uzyskano masła 241,6 kg. Masło było sprzedawane w różnych cenach, lecz zawsze od cen rynkowych wyżej o 25 do 40%. Osiągnięto za nie 1.166 zł. 67 gr. Rezultat ten z okresu 2-tygodniowego otworzył dopiero oczy tym, którzy do spółdzielni mleczarskiej odnosili się niedowierzająco i z pewnem zastrzeżeniem. Ci tak zwani opozycjoniści zaraz po wypłacie regulowali udziały i zasadniczo zmienili swoje stanowisko do tej instytucji. Drugi miesiąc dał dochodu w ogólnej sumie 2.241 zł. 92 gr., 40 dostawców dostarczyło 8.896,5 litra mleka. W trzecim miesiącu 38 członków dostarczyło 9.135 litr. mleka. Uzyskano w ciągu całego miesiąca cenę 1 kg. masła 6,50 zł., a z całego miesiąca wzięto za masło 2.669 zł. 52 gr. Czyli za dwa i pół miesiąca spółdzielnia nasza dała dochodu brutto 6.078,11 zł. Koszta handlowe są niewielkie i za cały ten okres nie przenoszą 500 zł. Mleczarz miejscowy, wyuczony w ciągu miesiąca przez sprowadzonego specjalistę, bierze 80 zł. miesięcznie. Większość długu już spłaciliśmy, pozostaje nam tylko 1.000 zł., spłacenie której to sumy w ciągu paru miesięcy nie będzie tak trudne. Zaznaczyć muszę na końcu, że wszystkie jesienne podatki zostały w Grzymkowicach zapłacone

bez żadnych trudności, choć poprzednio musiało dochodzić do egzekucji, bo parcelanci grzymkowiccy stale byli w długach.

Rozwój mleczarni mógłby być jeszcze szybszym, gdyby okolica od razu mogła dostarczyć więcej mleka. Zadeklarowanych mamy 106 krów, mleko zaś spółdzielnia otrzymuje może zaledwie od połowy, bo druga połowa, to krowy cielne, a i gospodarze nie są dostatecznie zaopatrzeni w paszę, potrzebną, o ile chcemy, by krowy dawały mleko.

Przeciwników mleczarnia już obecnie nie ma. Wszyscy teraz zrozumieli, co to jest taka spółka, gdy podsumowali dochód za ubiegłe 2 i pół miesiąca. Suma z górą 6.000 zł. dla 37 rolników drobnych w ten czas to ma duże znaczenie, bo przedstawia wartość zgorą 300 korcy żyta. Jest to może duża pomoc dla rolnictwa w dzisiejszym trudnym jego położeniu i gdyby więcej wsi i gmin organizowało u siebie tego rodzaju spółdzielnie, to mniej słyszelibyśmy narzekania i niezadowolonia. W takich mniej więcej warunkach powstała i rozwija się nasza spółdzielnia mleczarska w Grzymkowicach. Z tego, co powiedziałem, nie dopatrują się chyba czytelnicy wielkich trudności na drodze do zorganizowania tego rodzaju spółki. Kosztuje coprawda parę tysięcy złotych, ale po paru miesiącach sama za siebie zapłaci, jest lekarstwem

na dzisiejsze bolączki rolnictwa. Światlejsi rolnicy winni to zrozumieć i nie być tym upartym chorem, który odmawia przyjęcia nawet skutecznych lekarstw.

Dla tych, którzy noszą się z zamiarem założenia tego rodzaju spółdzielni, chcę wysunąć pewne rady, które, zdaniem moim, winne wzięte być pod uwagę.

Otóż: 1) obliczyć i stwierdzić, czy dzienna ilość dostarczonego mleka nie będzie mniejszą od 300 litrów, gdyż przy mniejszej ilości spółdzielnia nie da właściwych korzyści,

2) czy we wsi, w pobliżu mleczarni, znajduje się przynajmniej 3 ludzi chętnych do pracy na polu społecznym, bo brak w zarządzie tego rodzaju ludzi ujemnie wpłynie na rozwój mleczarni, a nawet zdecydować może o jej losach,

3) wyszkolić sobie zawczasu mleczarza. Mleczarz obcy drogo kosztuje. Od mleczarza zależna jest jakość masła. Dobry mleczarz dobrze mleczarnię poprowadzi, zły zaś, jakiś samouk, może ją pogrzebać,

4) zdobyć sobie miejsce zbytu na masło.

To są cztery warunki, bez zbadania których niewolno jest rozpoczynać zakładania spółki mleczarskiej.

Franc. Filipski.

Wójt gminy Grzymkowie.

Z GMIN.

SPRAWY SZKOLNE.

Gmina *Poczesna* pow. Częstochowskiego rozpoczęła budowę szkoły w *Bargłach*.

SPRAWY DRÓGOWE.

Taż sama gmina rozpoczęła budowę drogi w kierunku *Zarek* i inne, wydając na ten cel 16.455 zł.

KONFERENCJA PRASOWA SAMORZĄDÓW MIEJSKICH.

Komisja organizacyjno - oszczędnościowa Związku Miast Polskich zwołała specjalną konferencję, na którą zaprosiła przedstawicieli prasy, aby ich poinformować o bolączkach miast polskich w dobie przeżywanego kryzysu gospodarczego. W konferencji wzięli udział prezes Związku Miast *Dr. J. Zawadzki*, przewodniczący komisji finansowo - budżetowej warszawskiej rady miejskiej *Dr. L. Zieliński*, prezydent miasta *Grudziądz* p. *Włodek*, prezydent m. *Lublina* p. *Szczyptański*, prezydent m. *Radomia* p. *Całuń*, burmistrz m. *Kutna* p. *Klepa*, burmistrz m. *Ostrowia* p. *Musielak*, dyrektor biura Związku Miast p. *Grotowski* i inni.

Na konferencji omówiono sprawy organizacji w związku z oszczędnością, sprawy inwestycji w związku z bezrobociem, sprawy finansowe i inne, informując w tym względzie przedstawicieli prasy.

PRELIMINARZ WYDATKÓW OŚWIATY I KULTURY M. ST. WARSZAWY NA R. 1926.

Na oświatę i kulturę m. Warszawy przewiduje się w wydatkach zwyczajnych 9,827,406 zł., nadzwyczajnych 6,036,254 zł., razem 15,863,660 zł.

Wydatki nadzwyczajne przewidywane są na wykończenie 4 podwójnych i jednego pojedynczego gmachu szkół powszechnych i na rozpoczęcie budowy 6 przedszkoli, 5 gmachów szkół powszechnych, 1 gmachu szkoły rzemieślniczej i 2 gmachów szkół rękodzielniczych.

Wydatki zwyczajne idą na 57 przedszkoli ze 108 oddziałami, na 177 szkół powszechnych z 1,596 oddziałami, na 5 szkół rzemieślniczych, na gimnazja miejskie i kursy dla dorosłych.

ZGODNE WYBORY.

W *Nowogrodku* wszystkie stronnictwa porozumiały się z sobą i zgłosiły wspólnie jedną listę na członków rady miejskiej. Wobec tego głosowanie nie odbyło się. Zgłoszeni kandydaci zostali członkami rady miejskiej. Jest to tembardziej fakt godny uwagi, że skład ludności miasta *Nowogrodka* jest różnorodny. Są tam Polacy, Białorusini i Żydzi, a jednak umieli dojść do zupełnego porozumienia.

Budżety gmin wiejskich pow. Słupeckiego na rok 1926.

Dochody									
L. p.	Gmina wiejska	Ogólna suma budżetu	Podatek gruntowy	Podat grunt, dodatk.	Składka samoistna a groszy z 1 mrg.	Składka kuracyjna	Specjalne opłaty drogowe	Inne dochody	Deficyt
1	Ciążeń	22325	4320	1791	1720	2792	2700	8902	—
2	Dłusk	19647	5841	2633	a 15 gr. 2678	4000	1200	3295	—
3	Kazimierz	31293	14588	4883	a 23 gr. —	5880	—	5942	—
4	Kleczew	16264	5289	2126	4496	1000	400	2953	—
5	Lądek	20810	5096	1872	a 40 gr. 4825	4000	550	2867	1600
6	Młodziejewo	15086	4283	1931	a 50 gr. 3582	1500	—	3790	—
7	Oleśnica	14823	3829	1830	a 30 gr. 4447	1000	400	3317	—
8	Ostrowite	17199	5891	2519	a 50 gr. 4163	1800	300	2526	—
9	Skulskawieś	22183	5348	2294	a 35 gr. 6250	1700	300	6291	—
10	Szymanowice	13860	3149	1480	a 45 gr. 4326	1200	300	3405	900
11	Trąbczyn	16789	5135	2260	a 50 gr. 3731	2000	300	3354	—
12	Wilczogóra	23655	8735	3097	a 32 gr. 6410	1550	—	3864	—
	Razem	233934	71504	27725	a 50 gr. 46628	—	6450	51506	2500
	Przec. na 1 gminę	19495	5959	2310	3885	2368	538	4292	—
					a 35 gr.				

Wydatki:

L. p.	Admi-nistr. proc.	Szkolne proc.	Kura-cyjne proc.	Dro-gowe proc.	Inne proc.	Inwes-tycje proc.	Ogól. su-ma budż. w r. 1925
1	8398 37,7	7076 32	2792 12,5	2700 12	1259 5,8	—	22428
2	6775 34,5	5360 27,2	4000 20,3	1200 6	2312 12	—	19981
3	11949 38	10000 32	5880 19	300 1	3164 10	—	43822
4	6672 41	3040 19	1000 6	400 2,5	1152 7,5	4000	17960
5	7269 35	7000 33,5	4000 19	550 2,5	2091 10	—	—
6	6871 45,5	4571 30	1560 10	—	2054 14,5	—	16667
7	6780 45,7	4450 30	1000 7	400 3	2193 14,3	—	14663
8	7960 46	5270 30,6	1800 10,4	300 1,7	1869 11,3	—	21137
9	9528 43	6656 30	1700 7,6	4300 1,4	2000 9	2000	23810
10	7272 52,5	3500 26	1200 8	300 2	1588 11,5	—	12202
11	8671 51,7	3742 22,3	2000 11,9	300 1,8	2076 12,3	—	15137
12	8757 37	10715 45,5	1550 6,5	300 1,2	2335 9,8	—	24205
	96902 —	71386 —	28512 —	7050 —	24093 —	6000 —	232012
	8075 42,3	5999 30	2376 11,5	588 3	2008 11,4	500 1,8	19334

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W sprawie oszczędności.

Poborowych, uchylających się od przeglądu wojskowego, nieznanych w miejscach pobytu, starostwa, stosownie do obowiązujących rozporządzeń, umieszczają na specjalnych wykazach, które rozsyłają po całym państwie, by wysledzić miejsce ich pobytu.

Wyniki tych poszukiwań są małe, gdyż część tych poborowych zmarła w niewiadomych miejscach, druga część zbiegła lub wyemigrowała poza granice państwa, inni żyją pod ukrytymi nazwiskami i t. p. Gdy obliczymy koszt samorządów i państwa na robociznę, materiały piśmienne i in., wynikłe z przeprowadzania powyższych poszukiwań, to dojdą one do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Chcąc uniknąć zbytecznych w tym zakresie wydatków, należałoby zmienić obowiązujące rozporządzenia w tym kierunku, by władze administracyjne I instancji nie przeprowadzały poszukiwań poborowych, miejsce pobytu których jest nieznane, takimi biurokratycznymi sposobami, gdyż rezultaty tych poszukiwań są minimalne. Skoro gmina przynależności lub pochodzenia poborowego, ani też odnośne władze policyjne adresu jego ustalić nie mogły, trzeba szczęśliwych wypadków, by to uczyniły inne władze.

W te i tym podobne sprawy czynniki miarodajne nie wglądają, a gdy zachodzi potrzeba redukcji wydatków państwowych, obniżają skromne pensje urzędników państwowych i samorządowych.

Drugim kozłem ofiarnym oszczędności jest samorząd, a zwłaszcza samorząd wiejski. Pozbawiają go podstawowych źródeł dochodowych, a wzamian za to obarczają w zakresie poręczonym nowymi ciężarami i kosztem jego przeprowadzają oszczędności.

Zdaniem mojem nie tylko należy mieć oczy zwrócone na urzędników i samorząd, lecz także w celach oszczędnościowych zrewidować obowiązujące starej daty i nowe rozporządzenia. Wyjednać zmianę względnie uchylene tych, które przynoszą tylko koszty i pracę, a korzyści żadnych nie dają.

Również ważną a oddawna „wałkowaną” i niecierpiącą zwłoki jest sprawa uproszczenia biurowości, niezbędna tak w urzędach państwowych, jak i samorządowych. Nad tem są już rozpoczęte prace, lecz postępują żółwim krokiem.

Kazimierz Tokarski.

Przysucha, 28 stycznia 1926 r.

Kto ma nadzór nad pisarzem gminnym?

Władzą nad pisarzem gminnym jest wójt, wydział powiatowy i starosta. Do tej władzy dochodzi jeszcze czwarta i to najbardziej krępująca osobę pisarza, to jest rada gminna, która w myśl dekretu o utworzeniu rad gminnych z dnia 28 listopada 1918 r. (art. 7 p. d) ma prawo powoływania i zwalniania pisarza gminnego.

W ręku tej słabo nieraz rozwiniętej rady gminnej koncentruje się cała działalność pisarza.

Pisarz gminny aczkolwiek jest w zasadzie pomocnikiem wójta i powinien wykonywać jego zlecenia, w praktyce najczęściej jest odwrotnie. Bo i cóż wymagać od wójta, kiedy on zaledwie podpisać się umie. O zapoznaniu się z czynnościami biurowymi, ustawami i rozporządzeniami, nie może być nawet mowy. Pisarz więc musi być wójtem i pisarzem.

Przy takim urzędowaniu napotyka on bardzo wiele przykrości i kłopotów, gdyż musi za wójta i za siebie sprawy załatwiać.

Praca pisarza choć trudna byłaby zadawalającą, gdyby rada gminna mniej interesowała się jego czynnościami: każdy członek rady uważa się za bezpośredniego zwierzchnika pisarza (nietylko kolegalnie, ale nawet osobiście). Pisarz na jego żądanie powinien wszystko wykonywać, niezależnie od czasu i miejsca (jak święto, wieczór, ulica i t. p.).

Jeżeli pisarz takiego członka załatwia narówni z innymi, czuje się nietylko obrażonym, ale wprost pokrzywdzonym. Ażeby tą rzekomą krzywdę powetować, zaczyna szukać najrozmaitszych złych stron w działalności pisarza. Wywody swe zaczyna od poborów. Tłomaczy, iż pisarz z rodziną nie potrzebny, że pobory jego są wygórowane, że gminę obsłużyć może mniej rutynowany pisarz i za niższem wynagrodzeniem, że etat pomocnika niepotrzebny i t. d. i t. d. Agitacji swej nie kończy tylko pomiędzy członkami rady, lecz szerzy ją również pomiędzy ludnością, która nie zdaje sobie dokładnie sprawy — słucha — i na pierwszym lepszym zebraniu krzyczy... W takim otoczeniu pisarz gminny, chociażby najlepiej był usposobiony do pracy samorządowo-społecznej i czas swój poświęcał dla dobra ludu, to jednak w końcu musi zobojętnieć.

To też według zdania mojego najracjonalniwszem byłoby uzależnienie pisarza jak również i jego pomocnika jedynie od wydziału powiatowego, a pobory jego wypłacałaby kasa skarbową, względnie komunalną, lecz z funduszy państwowych, jak to słusznie twierdzi artykuł p. Wacława Gajewskiego w „Samorządzie” № 3 p. t.: „Kto ma płacić pensje pisarza gminnego?”

Przy przeprowadzeniu takiej reformy, ludność, a szczególnie rada gminna przestałaby się interesować osobą pisarza, a pisarz, czując swój obowiązek obywatelski, stanąłby na wysokości swego zadania.

Czesław Kesling

z powiatu Mławskiego.

Od Redakcji: Nie podzielamy uwag i wywodów p. Keslinga. Najważniejszym znamieniem samorządu jest możność zaangażowania i kontrola urzędników gminnych. Przy małej świadomości wśród członków rad gminnych może być ta kontrola przykra. Ale trudno! musimy sobie wychować lepszych radnych, bardziej uświadomionych i uspołecznionych. Również nie uważamy, aby przykrości ze strony radnych czy ludności mogły działaczy społecznych zniechęcić. Toć przecie tyle ma każdy działacz trudności, że gdyby na to zwracał uwagę, nic by nie zrobił. Wprost przeciwnie, trudności winny człowieka hartować i pobudzać. Bo to przekonują, że pracy między nieświadomymi jest więcej, niż między światłymi.

Poradnik samorządowy.

W sprawie dodatku ekonomicznego na żonę pracownika komunalnego.

Wydrukowana w poradniku samorządowym Nr. 52 tygodnika „Samorząd” odpowiedź na pytanie p. Mi chała Ostaszewskiego (Głębokie, Sejmik Dziśnieński) w sprawie dodatku ekonomicznego na żonę urzędnika komunalnego jest nie trafna i w imię dobra sprawy winna być co rychlej sprostowana, a to z poniższych przyczyn:

W myśl ust. 2, § 1 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 marca 1925 roku w celu wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 roku o dostosowaniu uposażeń członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażeń funkcjonariuszów państwowych (Dz. Ust. № 32, poz. 231) dodatek ekonomiczny na żonę nie przysługuje pracownikowi komunalnemu tylko w tym wypadku, kiedy żona pobiera uposażenie lub zaopatrzenie z instytucji samorządowej.

Wynika z tego, że pracownikowi komunalnemu, którego żona otrzymuje pobory z kasy państwowej, przysługuje prawo do otrzymania na nią dodatku ekonomicznego.

Powoływanie się autora odpowiedzi na art. 4 ustawy z dnia 4.X—1923 r. w sprawie uposażeń urzędników i pracowników państwowych (Dz. Ust. Nr. 116, poz. 924) jest niewłaściwe, bowiem cytowany przeze mnie § 1 rozp. M. S. W. taką interpretację zupełnie przekreśla.

Inspektor Samorządu Gminnego
na pow. Łódzki.

Ze swej strony dodajemy, że interpretacja powyższa wydaje się nam właściwa.

Red.

1. *Pytanie:* Urząd gm. Radwanickiej, pow. Brześć n. B. zapytuje, czy wydział powiatowy może wystąpić do Min. Spr. Wewn. z wnioskiem o przyłączenie jednej gminy do drugiej bez zgody zainteresowanych gmin.

Odpowiedź: Ustawa z 22 września 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 770) upoważnia Ministra Spraw Wewnętrznych do dokonywania zmian granic gmin, znoszenia ich i tworzenia nowych. Według art. 2 wspomnianej ustawy zmiany dokonywa się po wysłuchaniu *opinii* zainteresowanych ciał samorządowych. Wynika z tego, że gmina musi być jedynie zapytana o opinię, natomiast *zgoda* jej na zmiany nie jest wymagana przez prawo.

2. *Pytanie:* Urzędy gmin Rudnickiej, pow. Pruzany i Świerżeńskiej, pow. Stołpce zapytują, czy Powiatowy Urząd Ziemiański może „polecać” urzędom gminnym i na jakiej podstawie.

Odpowiedź: *Forma* wzajemnego odnoszenia się urzędów publicznych do siebie nie jest oczywiście unormowana przez żadne przepisy prawne. Praktyka jest bardzo rozmaita. W dawniejszej np. administracji Kró-

lestwa Polskiego był zwyczaj, że w pismach urzędu przełożonego do podwładnego używano takich wyrażań, jak „mam zaszczyt prosić” i t. p. Dzisiaj używa się zazwyczaj form mniej ugrzeczniejszych, jak „wzywam”, „zechce Urząd zrobić to a to”, a nawet wprost „polecam”. Jest to więc raczej kwestja przyzwoitości, niż prawa.

Co do stosunku urzędów ziemskich do urzędów gminnych należy stwierdzić, że w żadnym razie urząd gminny nie jest podległym urzędowi ziemskiem. Mimo to jednak urzędy gminne są obowiązane wypełniać prawne żądania urzędów ziemskich bez względu na formę, w jakiej owe żądania są wyrażone.

Decydujące dla omawianej sprawy są następujące przepisy:

1) Art. 217 ustawy gminnej, który głosi, że „wójt gminy obowiązany jest bezwarunkowo wypełniać wszelkie prawne zlecenia naczelnika powiatu, władz sądowych oraz wszelkich innych władz w zakresie służących im atrybucji wydane”.

2) Art. 30 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 706), który powiada: „Władze i urzędy powiatowe, *jak również samorządowe* obowiązane są udzielać pomocy prawnej i współdziałać z organami Ministerstwa Reform Rolnych w spełnianiu ich zadań”.

3) Rozp. Ministra Reform Rolnych z 12 marca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 281), zawierające szczegółowe normy co do obowiązku gmin doręczania wezwań i zawiadomień urzędów ziemskich.

Ze względu na to, że urząd ziemski nie jest przełożonym urzędem gminnym, formę „poleceń” uważam za niewłaściwą. Pomimo to prawne żądania urzędów ziemskich, chociażby w niewłaściwe obleczone formy, muszą być wypełnione przez urzędy gminne.

Co do niewłaściwości formy odezwo urzędów ziemskich można wnosić zażalenia do przełożonych urzędów ziemskich (w danym wypadku — okręgowych) najlepiej za pośrednictwem wydziałów powiatowych.

3. *Pytanie:* P. Mokrowiecki, pisarz gm. Czerniewice, zapytuje, czy dzieci wyznania mojżeszowego są obowiązane uczęszczać do szkoły w soboty.

Odpowiedź: Sprawę normuje rozp. Min. Wyzn. Rel. i O. P. z 22 lutego 1923 r. (Dz. Urz. Min. Wyzn. Rel. i O. P. Nr. 4 z 1923 r.). Jeżeli w danej miejscowości istnieje specjalna szkoła publiczna dla dzieci wyznania mojżeszowego, natenczas dzieci żydowskie we wszystkich innych szkołach publ. w tej miejscowości obowiązane są uczęszczać do szkoły w sobotę, nie mogą być jednak zmuszone do pisania, rysowania i robót ręcznych.

Szkoły publiczne, zorganizowane specjalnie dla dzieci wyznania mojżeszowego, świętują soboty, natomiast czynne są w niedziele.

Jeżeli w danej miejscowości niema specjalnej szko-

ły publicznej dla dzieci wyzn. mojżesz., wtedy na żądanie rodziców kierownik szkoły jest obowiązany zwolnić dzieci wyzn. mojż. od nauki w soboty. J.

4. *Pytanie:* Jeden z urzędów gminnych pow. Bielskiego zapytuje, czy wydział powiatowy postępuje prawnie, potrącając koszta za kurację z sum, przypadających % od państwowych podatków na rzecz gminy, nie porozumiewszy się z urzędem gminnym, czy też rozporządza kwotą na ten cel budżetem przewidzianą, wzgl. czy nie jest ona wyczerpaną.

Odpowiedź: Niema wyraźnego przepisu, uprawniającego wydział powiatowy do potrącania sum, przypadających gminom z tytułu dodatków komunalnych do podatków państwowych. Poszczególne wydziały powiatowe uzasadniają postępowanie takie rozciągliwością uprawnień, wynikających z nadzoru nad gminami. Interpretacja taka wymaga jednak bliższej dyskusji. Z reguły tego rodzaju rozrachunki przelewowe wydz. pow. z tytułu *udowodnionych* należności kosztów leczenia winny być dokonywane po uprzednim wyczerpaniu wszystkich środków porozumienia się z gminą. O ile budżet gminy nie przewiduje wydatków z tytułu kosztów kuracyjnych, wzgl. przewidziana suma jest wyczerpana, gmina winna uchwalić budżet dodatkowy, w którym możność pokrycia wydatków z tego tytułu stworzona została art. 2 ustawy z dn. 19.III—1925 r. (Dz. U. Nr. 38, r. 1925, poz. 255). O ile gmina uchyla się od uchwalenia takiego budżetu dodatkowego, wydział powiatowy uprawniony jest do ustalenia takiego budżetu, obowiązującego gminę. W końcu nadmienia się jeszcze, iż w myśl § 2 rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dn. 29.II—1924 r. (Dz. Ust. Nr. 22, r. 1924, poz. 241) powiatowym związkom komunalnym służy prawo żądania od obowiązanych do poniesienia kosztów leczenia zwrotu kwot, wypłaconych zaliczkowo.

5. *Pytanie:* Urząd gminy Zagość zapytuje, czy obowiązany jest sporządzać rozkłady na składkę, uchwaloną przez zebranie parafjalne.

Odpowiedź: Sporządzanie rozkładu składek parafjalnych zasadniczo nie należy do obowiązków urzędu gminnego. Rozkład składek parafjalnych, dokonany przez dozór kościelny, winien być uchwalony przez zebranie parafjalne.

Urząd gminny, jako władza administracyjna, obowiązany jest na żądanie dozoru kościelnego (którego przewodniczącym przecież, o ile niema kolatora, jest *wójt* wzgl. burmistrz) współdziałać przy czynnościach egzekucyjnych składki parafjalnej.

Jednocześnie zaznaczamy, iż dotychczasowe przepisy prawne w sprawie ustroju administracji kościelnej przestały obowiązywać wobec wejścia w życie z dn. 3.VIII.1925 Konkordatu ze Stolicą Apostolską, w myśl którego m. in. dozory kościelne zostały zniesione.

L. G.

6. *Pytanie:* Urząd gm. Rozwozin, pow. Mławskiego, zapytuje, czy wójt obowiązany jest dostarczać do Urzędu Skarbowego i w jaki sposób majątek ruchomy i inwentarz zasekwestrowany u podatników,

oraz gdzie powinna odbywać się licytacja na sprzedaż zasekwestrowanych przedmiotów.

Odpowiedź: W myśl p. 9 art. 216 ustawy gminnej z 1864 r. wójt gminy jest obowiązany do czuwania nad całością majątku ruchomego i nieruchomego w gminie, będącego zabezpieczeniem powództwa lub podlegającego sprzedaży *w drodze postępowania sądowego*, oraz do dostarczania takich ruchomości na miejsca publicznej sprzedaży. Nie można jednak zastosować tego do egzekucji podatków i opłat państwowych, bowiem egzekucja taka dokonywa się w trybie wskazanym w art. 275—289 Zbioru Praw tom V, wyd. 1903 r. (ustawa o podatkach bezpośrednich). Art. 284 cytowanego Zbioru Praw przewiduje wyznaczanie sprzedaży publicznej zasekwestrowanych przedmiotów *tylko na miejscu*, jednak następny art. 285 zezwala właścicielom, celem utrzymania wyższej ceny za zasekwestrowane przedmioty, odesłać przedmioty *te na swój koszt* do miasta powiatowego lub gubernjalnego. Art. 287 tegoż przepisu obciąża nieakuratnego podatnika kosztami ogłoszenia o sprzedaży, samej sprzedaży, oraz kosztami dostawy ruchomości do miejsca sprzedaży.

Zgodnie z art. 7 ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. o karach za zwłokę, tudzież kosztach egzekucyjnych (D. U. Nr. 73, poz. 721) pobiera się na rzecz Skarbu od płatników koszty przeniesienia, zabezpieczenia, przechowania i przymusowej sprzedaży ruchomości, zajętych u płatnika w wysokości kwot rzeczywiście wyłożonych.

Z powyższego wynika, że dla przewiezienia ruchomości, zasekwestrowanych za podatki skarbowe, nie mogą być wyznaczane podwoły, lecz takowe muszą być *wynajmowane* na koszt nieakuratnego podatnika.

E. Kopczyński.

7. *Pytanie:* Urząd gminy Duniłowicze (pow. Duniłowicki, woj. Wileńskie) zapytuje:

1) czy urząd gminy jest obowiązany do doręczania listów, gazet, receptysów osobom zamieszkałym poza siedzibą urzędu pocztowego,

2) czy osoby zainteresowane mogą zastrzec sobie odbiór korespondencji w urzędzie pocztowym?

Odpowiedź: Ad. 1. Urząd pocztowy obowiązany jest do doręczania korespondencji, przepisów i t. p. jedynie w miejscowym okręgu doręczeń, który zazwyczaj rozciąga się na daną miejscowość (miasto, wzgl. osadę), zaś do dalszych wsi, t. j. w t. zw. zamiejscowym okręgu doręczeń korespondencja, receptysy, pisma, telegramy z oznaczeniem „pocztą” doręcza urząd gminny przy pomocy sołtysów. Obowiązek ten urzędu gminnego wyraźnie jest uregulowany § 22 rozporządzenia b. Min. Pocht i Telegr. z dn. 15.9—1921 r. № 13495-V (№ 36 z r. 1921) w odniesieniu do korespondencji, pochodzącej z Ameryki, który to przepis stosowany jest również i do pozostałej korespondencji wobec braku specjalnych przepisów, regulujących obowiązki urzędów gminnych w omawianym przedmiocie.

Ad. 2. Zastrzeganie pozostawiania korespondencji w urzędzie pocztowym jest możliwe, powoduje jednak koszt opłacania specjalnej skrytki pocztowej. Wskazane jest przeto doradzanie tym adresatom, którzy wyrażają chęć odbierania osobiście korespondencji w urzędzie.

dzie pocztowym, aby podawali adres „*Poste restante*”, wtedy bowiem korespondencja bezwzględnie musi być zatrzymana w urzędzie pocztowym i wydana w każdej chwili (w czasie godzin urzędowych) zainteresowanej osobie.

(Opóźnienie zamieszczenia powyższej odpowiedzi zostało spowodowane z przyczyn od redakcji niezależnych).

8. *Pytanie*: Urząd gminy Wiżajny (pow. Suwalski) zapytuje:

1) czy urząd gminny jest obowiązany doręczać mieszkańcom gminy pocztę, pomimo, iż w tej samej miejscowości znajduje się urząd pocztowy.

2) czy urząd pocztowy, przysyłając gminie do doręczenia telegramy osobom, zamieszkałym w zamiejscowym okręgu doręczeń, obowiązany jest uiścić opłaty za posłańca?

Odpowiedź: Ad. 1. W sprawie obowiązku doręczenia korespondencji patrz odpowiedź, udzieloną urzędowi gminy Duniłowicze (poz. 7).

Ad. 2. Sprawa doręczania telegramów i ponoszenia kosztów z tem związanych jest unormowana rozp. b. Min. Poczt i Telegrafów z dn. 25.I — 1923 r. L. 4279-IX (Dz. U. M. P. i T. № 5). Rozporządzenie to przewiduje różnoraki sposób doręczania telegramów, a mianowicie: „pocztą”, „posłańcem”, t. zw. telegramy X. P. P. i X. P. T. (przy których opłatę za posłańca uiszcza nadawca z góry).

Telegramy „pocztą” i „posłańcem” są doręczane za pośrednictwem posłańców (o ile takowych, specjalnie umówionych, urząd telegraf. posiada) — jednak na koszt adresata. I to w pierwszym wypadku (t. j. „pocztą”), o ile adresat wyraźnie zobowiązał się ponieść koszt posłańca, zaś w drugim wypadku (t. j. „posłańcem”), o ile urząd telegraficzny jest pewnym zwrotu kosztów posłańca. W razie braku posłańców, szczególnie, jeżeli chodzi o dalsze odcinki, względnie zwykle przy telegramach „pocztą”, telegram jest przysyłany jako zwykła korespondencja za pośrednictwem urzędu gminnego i sołtysów.

Telegramy XP.P. i XP.T. (posłaniec opłacony z góry) winny być bezwzględnie dostarczane przez urząd telegraf. za pośrednictwem własnych posłańców. W razie nieposiadania posłańca urząd telegraficzny może się zwrócić do urzędu gminnego z prośbą o dostarczenie posłańca, jednakże koszt posłańca ponosi urząd telegraficzny.

Stawki kosztów posłańca do poszczególnych punktów danej gminy ustala w myśl przepisów wyż. cyt. rozporządzenia urząd telegraf. w porozumieniu z urzędem gminnym.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, iż urząd gminny niema wogóle obowiązku dostarczania specjalnych posłańców dla doręczania telegramów, urząd gminny ma jednak obowiązek doręczania telegramów, przysyłanych do zamiejscowego okręgu doręczeń, „jako zwykła korespondencja”, ale również w drodze zwykłej, t. j. za pośrednictwem sołtysów, ewent. w inny sposób, w danej gminie przyjęty.

9. *Pytanie*: Pan Misjan z Rypina prosi, w związku z odpowiedzią zamieszczoną w Nr. 2 „Samorządu” z r.

b. pod poz. 7 o dalsze wyjaśnienie, a to wobec okólnika Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. z dn. 17.II 1924 r. w sprawie dodatku za mieszkanie dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych (Dz. Urzęd. Min. Wyzn. R. i O. P. Nr. 3, poz. 35), w którym pomienione Ministerstwo z brzmienia art. 1 ustawy z dn. 17.II—1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 144) wyciąga wniosek bezpłatnego dostarczenia mieszkania dla nauczycieli szkół powszechnych.

Odpowiedź: Przytoczony w pytaniu art. 1 ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych wkłada na gminy obowiązek dostarczania lokali dla szkół i pomieszczenia dla nauczycieli w szczególności w drodze budowy nowych budynków, wzgl. przebudowy budynków już istniejących. Ustawa zacytowana, regulując obowiązek dostarczania przedewszystkiem w drodze budowy omawianych lokali, nie mówi nic o czynszu tak za lokale dla pomieszczenia szkół, jak i za lokale przeznaczone na mieszkania dla nauczycieli, co jest zrozumiałe, bo kwestja czynszu nie jest przedmiotem ustawy o budowie szkół powszechnych. Obowiązki gminy w sprawie bezpłatnych świadczeń na rzecz szkolnictwa powszechnego reguluje ustawa o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych z dn. 17.II—1922 r. (Dz. Ust. Nr. 18, poz. 143). Art. 11 tej ustawy, wyliczając obowiązkowe świadczenia gmin w omawianej dziedzinie, mówi między innymi o pomieszczeniu dla szkół, nie wspomina zupełnie o pomieszczeniach nauczycieli. Nie mówi nic o tem również ustawa o uposażeniu funkcjonariuszy państw. i wojska z dn. 9.X — 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924), ani też rozp. Rady Ministrów z dn. 30.7 — 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 69, poz. 673) w sprawie dodatku na mieszkanie.

W związku z powyższem uznać należy interpretację Min. Wyzn. R. i O. P., zawartą w przytoczonym w pytaniu okólniku, za zbyt daleko idącą, prowadzi ona bowiem do obarczenia samorządu ciężarami, ustawą nieprzewidzianymi.

Nadmienić należy, że wiele gmin, starając się o jak najlepszy dobór sił nauczycielskich, dobrowolnie zapewnia nauczycielstwu bezpłatne mieszkania.

10. *Pytanie*: Magistrat m. Zagórowa (woj. Łódzkie) zapytuje, czy może żądać zapłaty za mieszkania dostarczone nauczycielom i według jakich norm?

Odpowiedź: Sprawę uprawnienia gminy do otrzymywania zapłaty za mieszkania, dostarczone nauczycielom szkół powszechnych, wyjaśnia odpowiedź, udzielona p. Misjanowi z Rypina (patrz wyżej).

Przy obliczaniu wysokości czynszu winno się brać pod uwagę podstawowe komorne w myśl przepisów art. 5 ustawy z dn. 11.4—1924 r. (D. U. R. P. Nr. 39, poz. 849). Za wskazane należałoby uznać stosowanie w powyższym wypadku przez analogję rozp. Rady Ministrów z dn. 1.X—1924 r. (D. U. R. P. Nr. 90, poz. 849), a w szczególności § 2 tegoż rozporządzenia, gdyż okólnik Min. Wyzn. R. i O. P. z dn. 17.II—1924 r. pozbawia nauczycieli dodatku mieszkaniowego w wypadku otrzymania od gminy bezpłatnego mieszkania. W rezultacie przeto koszt utrzymania lokali, dostarczonych nauczycielom szkół powszechnych, zostanie przerzucony na Skarb państwa, a położenie materialne na-

uczycieli nie pogorszy się. (Nauczyciel zwróci gminie sumy uzyskane z dodatku mieszkaniowego).

11. *Odpowiedź p. Pisarzowi gm. Skulska Wieś pow. Słupecki, woj. Łódzkiej* Ustawa z dnia 17.II—1922 r. (D. U. R. P. Nr. 18, poz. 144) w sprawie budowy publ. szkół powszechnych obowiązuje ze zmianami, zawartymi w ustawie z dn. 22.XII—1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 129, poz. 918). Sprawę czynszu za lokale, przydzielone nauczycielom szkół powsz., wyjaśniają odpowiedzi, wyżej zamieszczone. *St. P.*

12. *Pytanie:* Urząd gminy Sobienie Jeziory pow. Garwolińskiego zapytuje, czy wójt gminy może się uchylić do obowiązku doręczania wezwań osobom wzywanych do Sądu Pokoju, a jeśli nie — to jaki obowiązuje tryb doręczania.

Odpowiedź: Art. 56 U. P. K. stanowi, że wezwania doręcza osobom wzywanych woźny S. P., albo policja, albo miejscowy wójt lub sołtys.

Wybór któregokolwiek z wymienionych urzędów do doręczania wezwania sądowego należy do uznania Sędziego Pokoju, który sprawę rozpatruje, a przez co daje gwarancję najlepszemu wyboru urzędu, że wezwania doręczy. Obowiązek doręczania wezwań przez wójtów i sołtysów, wynikający z przytoczonego artykułu, potwierdził Cykularz Min. Sprawiedl. z 23 kwietnia 1863 r. Nr. 3003, Zb. Nr. 114.

Stąd też wójt, ani sołtys od tego obowiązku uchylić się nie mogą.

Wezwania doręcza się samej osobie wzywanej; jeżeli zaś jej niema w domu, oddaje się jednemu z jej domowników, przedewszystkiem starszemu, albo gospodarzowi domu lub stróżowi.

Przy doręczaniu wezwania zaznacza się na niem kiedy je doręczono; drugi zaś egzemplarz wezwania z pokwitowaniem tego, kto odebrał i z zaznaczeniem przezeń, kiedy wezwanie otrzymał, zwraca się do S. P.

Nieumiejącym czytać oznajmia się treść wezwania w obecności dwóch świadków.

Jeżeli ten, komu wezwanie doręczono, nie może lub nie chce pokwitować z odbioru, wtedy zaznacza się to na obydwóch egzemplarzach wezwania z nadmienieniem, komu i kiedy je doręczono i dlaczego niema pokwitowania odbierającego

13. *Urządowi gminy Łysów, starostwa Konstantynowskiego.*

Odpowiedź: Art. 237 Kodeksu Cywilnego Polskiego, który cd dnia 1 stycznia 1926 r. do chwili obecnej obowiązuje w b. Kongresówce, brzmi:

„Małżonkowie przez samo zawarcie małżeństwa biorą na siebie wspólny obowiązek żywienia, utrzymywania i wychowania dzieci swoich.

Jednak ani ojciec, ani matka nie są obowiązani za życia odstępować dzieciom majątku swego”.

Art. 238: „Dzieci obowiązane są dawać alimenty rodzicom i innym wstępnym, w potrzebie zostającym”.

Art. 239: „Podobnież zięciowie i synowie powinni w takimże wypadku dawać alimenty rodzicom żon swoich i mężów, ale obowiązek ten ustaje, gdy 1) matka męża lub żony weszła w nowe związki małżeńskie, 2) gdy ten z małżonków, przez którego powinowactwo zaszło i dzieci z ich małżeństwa zrodzone, nie żyją”.

Art. 240: „Obowiązki z przepisów art. 238 i 239 wynikające są wzajemne”.

Art. 241: „Obowiązek krewnych jest bliższym, niż powinowatych. Między krewnymi bliższy jest obowiązek bliższych co do stopnia, a między równie blizkimi co do stopnia bliższy wstępnym aniżeli zstępnym”.

Krewni i powinowaci, dalszy obowiązek mający, wtenczas tylko do dawania alimentów są obowiązani, gdy krewni i powinowaci bliżej obowiązani w niemożności zostają. *I. R.*

16. *Pytanie:* Magistrat m. Lidy zatpytuje, czy prezydent i członkom magistratu przysługuje na równi z innymi pracownikami 25%-owy dodatek komunalny, jeżeli zaś nie przysługuje — to w jakiej postaci należałoby go uchwalić, nie biorąc pod uwagę podwyższenia stopnia służbowego.

Odpowiedź: Paragraf 21 rozporz. Prez. Rzpl. z dn. 30.XII—1924r. (Dz. Ust. Nr. 118, poz. 1073) przyznaje dodatek komunalny tylko pracownikom związków komunalnych, członkowie zarządu nie mogą go pobierać. Poza dodatkiem reprezentacyjnym, który w myśl § 7 wymienionego rozporządzenia przypada burmistrzowi (w Lidzie ten dodatek wyniesie 20% poborów burmistrza) nie przewiduje rozporządzenie żadnych innych specjalnych dodatków dla członków zarządu gmin miejskich. *H.*

W sprawie bibliotek samorządowych.

Konieczność jak najdalej idących oszczędności w gospodarce samorządowej odbija się naturalnie także na zaopatrzeniu bibliotek i czytelni. Kredyty na książki ulegają zmniejszeniu nieraz poprostu zatrważającemu, zważywszy na niezwykłą doniosłość bibliotek przy samorządach i ich znaczenie kulturalne. Przypuszczamy więc, że obcinanie wydatków w tych działach będzie bardzo ostrożne i nie zniszczy dotychczasowych dobrych początków. Należy prztem starać się, aby sumy przeznaczone były jak najlepiej wykorzystane i aby za nie można było kupić jak największą ilość pożytecznych

książek. Trzebaby pilnować więc tak zwanych „okazji”, które są w ostatnich czasach coraz częstsze. Przypominamy np. ogłoszenie nasze z 51 numeru „Samorządu”, w którym księgarnia M. Arcta w Warszawie ofiarowuje dla czytelników naszego pisma szereg swoich wydawnictw za połowę ceny. W razie, gdyby samorząd albo ich członkowie zainteresowali się takimi ofertami i poświęcili czas temu, postaralibyśmy się o zniżki i na inne książki szczególnież z tanich wydawnictw dawniejszych o treści poważnej.



DLA BUDOWY DRÓG i MOSTÓW

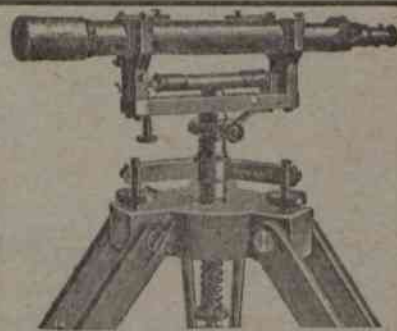
PRZYRZĄDY POMIAROWE

POLECA:

FABRYKA Instrumentów geodezyjnych i rysunkowych

G. GERLACH-WARSZAWA

TAMKA Nr. 40.



BIBLIOTEKA „SAMORZĄDU“

W Bibliotece „Samorządu“ ukazały się następujące wydawnictwa książkowe:

1. *Dr. Franciszek Bujak*, prof. Uniwersytetu we Lwowie: „*Stan Gospodarczy Polski*“
I-sze wydanie wyczerpane, II-gie wydanie w przygotowaniu.
2. *Dr. Nowakowski*: „*Zasady zwalczania chorób zakaźnych*“. Książka, polecona przez Generalną Dyрекcję Służby Zdrowia, jako podręcznik dla personelu pomocniczego służby zdrowia. — Cena zł. 3.
3. *Józef Bek*: „*Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sadownictwa w latach 1902 — 1917*“. Cena 1 zł. 50 gr.
4. *Kalendarz Samorządowy na rok 1926* Cena zł. 7.
5. *Stefan Pachnowski*: „*Wskazówki rachunkowo-kaşowe dla miast*“. Cena 5 zł.

W D R U K U:

1. *Dr. M. Jaroszyński*: „*Gospodarka gmin wiejskich w Polsce*“ na tle stanu finansów gminnych“; „*Znaczenie opłat drogowych w dochodach powiat. związków komunal.*“
2. *Dr. A. Pragier*: „*O dochodach związków komunalnych*“, (Cz. druga „*Zarysu skarbowości komunalnej*“ — Warszawa 1924 r.)
3. *Stanisław Podwiński*: „*Biblijografia samorządowa*“ (zestawienia wszystkich wydanych w języku polskim książek i ważniejszych artykułów, dotyczących samorządu).

—o—

Skład główny w administracji tygodnika „SAMORZĄD“,
Warszawa, ul. Leszczyńska 6, tel. Nr. 301-93, Konto P. K. O. Nr. 1520.

Pośrednictwo Pracy.

Starszy rutynowany pomocnik sekretarza gminy z 5-cio letnią praktyką samorządową i 4-ro oddziałową szkołą średnią (7 oddziałową powszechną) poszukuje posady pomocnika sekretarza gminy od zaraz chociażby i na Kresach.

Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do urzędu gminy Gzowo, poczta Pułtusk, dla Romana Królickiego.

Poszukuję posady pomocnika pisarza gminnego. Mam 5 lat praktyki w samorządzie gminnym. Zgłoszenia proszę nadsyłać do Urzędu gminy Krasocin, pow. Włoszczowskiego dla J. P.

Biuralista gminy przyjmie posadę pomocnika sekretarza. Kollarowicz, poczta Maniewice, pow. Kowelskiego.

Posady w samorządzie poszukuje zwolniony z wojska po odbyciu służby obowiązkowej b. naczelnik kancelarii starostwa w Sejnach (woj. białostockie), w swoim czasie referent samorządowy starostwa. Posiada przeszło 5-letnią praktykę biurową. Może objąć posadę referenta lub. t. p. w Wydziale Powiatowym wzgl. Magistracie, lub też sekretarza urzędu gminnego. Podanie z dokumentami prześle na żądanie. Proszę adresować: Wacław Turowicz, Magistrat m. Sejn.

Zdemobilizowany z wojska b. pomocnik sekretarza gminy, posiadający 4-klasowe wykształcenie i 6-letnią praktykę w gminie, poszukuje posady pomocnika sekretarza gminy od zaraz. Łaskawe zgłoszenie proszę nadsyłać pod adresem: poczta Piotrków-Kujawski, pow. Niezawskiego, woj. Warszawskiego, dla Feliksa Braciszewskiego.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „BIBLIOTEKA POLSKA”

w Warszawie, Nowy Świat 23/25

wyszedł z druku pierwszy zeszyt „Encyklopedji Podręcznej Prawa Publicznego”.

„ENCYKLOPEDJA PODRĘCZNA PRAWA PUBLICZNEGO”

jest PIERWSZYM tego rodzaju wydawnictwem w języku polskim — powstała pod kier. dr. ZYGMUNTA CYBICHOWSKIEGO, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nauki prawa publicznego, powołanego świeżo w poczet profesorów Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze —

daje CAŁOKSZTAŁT WIADOMOŚCI o prawie konstytucyjnym, administracyjnym, międzynarodowym — zawiera przeszło CZTERYSTA ARTYKUŁÓW wybitnych specjalistów prawa publicznego —

stanowi NIEZBĘDNE VADEMECUM KAŻDEGO OBYWATELA, który chce poznać podstawy prawa publicznego, a nie ma czasu na przestudjowanie wielkiej ilości dzieł systematycznych i monograficznych —

dzięki ZWIĘZŁYM INFORMACJOM ŹRÓDŁOWYM jest cenną pomocą w każdym urzędzie państwowym i samorządowym, pragnie służyć ustawodawstwu, sądownictwu i administracji —

UŁATWIA PRACĘ NAUKOWĄ przez obszernie wykazy bibliograficzne —

odda wielkie usługi KAŻDEJ INSTYTUCJI PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ, która szuka wyjaśnienia wątpliwości, nasuwających się przy stosowaniu naszego prawa publicznego.

„Encyklopedia” ukazywać się będzie w zeszytach objętości 64 stron (128 szpalt) druku wielkiej 8^o Całość ukaże się w ciągu roku 1926 i obejmie 12 zeszytów.

Cena zeszytu w prenumeracie 4 zł.

Cena zeszytu poza prenumeratą 5 zł.

Prenumeratę wpłacać należy za dwa zeszyty zgóry.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”,
Warszawa, Nowy Świat 23/25 oraz wszystkie księgarnie.

BIBLIOTEKA „SAMORZĄDU”

W Bibliotece „Samorządu” ukazały się następujące wydawnictwa książkowe:

1. Dr. Franciszek Bujak, prof. Uniwersytetu we Lwowie: „Stan Gospodarczy Polski”
I-sze wydanie wyczerpane, II-gie wydanie w przygotowaniu.
2. Dr. Nowakowski: „Zasady zwalczania chorób zakaźnych”. Książka, polecona przez Generalną Dyрекcję Służby Zdrowia, jako podręcznik dla personelu pomocniczego służby zdrowia. — Cena zł. 3.
3. Józef Bek: „Działalność Rady Powiatowej w Limanowej na polu popierania sądownictwa w latach 1902 — 1917”. Cena 1 zł. 50 gr.
4. Kalendarz Samorządowy na rok 1926 Cena zł. 7.
5. Stefan Pachnowski: „Wskazówki rachunkowo-kasowe dla miast”. Cena 5 zł.

W D R U K U:

1. Dr. M. Jaroszyński: „Gospodarka gmin wiejskich w Polsce” na tle stanu finansów gminnych”;
2. Dr. A. Pragier: „O dochodach związków komunalnych”, (Cz. druga „Zarysu skarbowości komunalnej” — Warszawa 1924 r.)
3. Stanisław Podwiński: „Biblijografja samorządowa” (zestawienia wszystkich wydanych w języku polskim książek i ważniejszych artykułów, dotyczących samorządu).

— 00 —

Skład główny w administracji tygodnika „SAMORZĄD”,

Warszawa, ul. Leszczyńska 6, tel Nr. 301-93, Konto P. K. O. Nr. 1520.